

# DZIENNIK NARODOWY

3a str. 1 — 9 odpowiada St. Orlik Warszawa ul. Tamka 46.

## Róże od Nieznanego Żołnierza

### Zapanbrat z Litwinami

(Korespondencja specjalna)

Kaunas, w lipcu.

NIESPOŚB ZGODZIĆ SIĘ z interpretacją rozszerzającą, jaką zastosowała „Gazeta Polska” do rozważań „Polski Zbrojnej” na temat naszej współczesnej twórczości literackiej. Mianowicie, pismo to wyraziło pogląd, że nie tylko literatura, ale w ogóle cały świat myśli polskiej nie jest dostatecznie nastawiony na słuźenie celom państwowym.

W takim twierdzeniu zdaje się tkwić wielkie nieporozumienie. Bo co to jest słuźenie celom państwowym? Jest to współdziałanie w tem, aby życie zbiorowe było coraz lepsze, coraz pełniejsze, coraz szczęśliwsze.

Czy można znaleźć kryterjum dla oceny, czy takim celem właściwie, dobrze służy? Owszem, można. Nie wolno jednak ulegać sugestji cech zewnętrznych, że dobrze służy ten, kto działa z imieniem państwa i dobra zbiorowego na ustach; że ten tylko stanowi cenną, państwowo-twórczą elitę. Albowiem dobru temu i państwu przysługują się każdy, kto w sferze działania spełnia powinność rzetelną, uczciwą. Przysługują mu się zarówno inżynier, który kreśli rzetelny, uczciwy plan gmachu, czy drogi, jak uczone, oderwany od spraw praktycznych; zarówno polityk, który jednoczy masy dla wielkich celów, jak feljetonista, czy aktor, który życie zbiorowe rozjaśnia promieniem uśmiechu.

Gmach życia państwowego powstaje z najrozmaitszych cegiełek, rozmaitego decyduje właśnie o warości gmachu. Trudno odpowiedzieć, która jest lepsza, która gorzej, która potrzebna, a która nie. Potrzebne są wszystkie. A w jakim stopniu — o tem decyduje rzetelnosc, uczciwość, talent na każdym posterunku.

Rzecz ta sprowadza się poniekąd do znanego powiedzenia: „Rób każdy w swoim kółku co może dla Boży, a całość sama się złoży”. Z tem wszakże zastrzeżeniem, że do tego, aby z poszczególne kółka złożyła się całość, też trzeba się przyczynić.

I kto wie, czy źródłem nieporozumienia, którego wyrazem zdaje się być artykuł „Gazety Polskiej”, nie jest to właśnie, że w Polsce w wielu małych i najmniejszych kółkach pracuje się rzetelnie, uczciwie; że nie brak tam dobrej woli i nie brak talentów. Natomiast z tem przyczynianiem się do złozenia całości bywa gorzej. Ale to wcale nie powód, aby kółka winić.

Pierwsze listy Czytelników w naszej ankiecie populacyjnej drukujemy dziś na stronie 5-tej pod tytułem „Dziś i jutro — jak jest i jak być powinno”.

Przypominamy, że przejęta zagadnieniem opieki nad liczniejszymi rodzinami pani Irena W. przeznaczyła 250 złotych na nagrody dla autorów najtrafniejszych odpowiedzi. Nagród jest dwanaście, a mianowicie:

- dwie po 50 złotych,
- pięć po 20 złotych,
- pięć po 10 złotych.

Czytelników i Przyjaciół naszego pisma zapraszamy do udziału w ankiecie.

Liczniejšie rodziny w Polsce nie mogą pozostawać nadal bez opieki i bez ochronnego ustawodawstwa. Wkroczenie na drogę zdrowej polityki populacyjnej jest koniecznością.

Dwadzieścia pięć lat temu...  
Wspomnienia, analogie,  
nauki

(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

Pojechało nas około 30 osób — pisarzy i pisarek polskich. Białystok, Grodno, Landwarów — i oto już jesteśmy na stacji granicznej Zawiasy. Tu jeszcze jak na każdej granicy jakieś zawracanie głowy, jakieś drobne, nieszkodliwe formalności paszportowe — celne w wagonie — i po chwili (po dłuższej chwili) na litewskiej stacyjce w Wievis ściskamy serdecznie dionie naszych litewskich kolegów. To laureat polskiego P.E.N. — Klubu Neverawiczius i sympatyczny sekretarz Związku pisarzy litewskich Darnas Pumputis przybyli tu, aby nas powitać — i dalej już będą pilotowali wycieczkę do swojej stolicy.

Tymczasem, zanim przybędzie my do Kaunas, obserwuję z okna krajobraz i stwierdzam, że ni-

czem się on nie różni od znanego mi dobrze pejzażu Wileńszczyzny. Naocznie przekonywuję się, że Litwa to kraj nawskroś chłopski. To widać jak na dłoni już w drodze do Kowna i widać będzie później stale.

W Kownie na dworcu kolejowym wielki jubel: sala recepcyj-

dał się na Oksywie — do mauzoleum ś. p. gen. Orlicz-Dreszera. Popołudniu minister Beck odbył przejażdżkę motorówką po zatoce, zatrzymując się dłuższy czas w Orlowie.

O godz. 23.35 opuścił minister Beck, wraz z ministrem Romanem Gdynię, udając się do Warszawy.

Minister Spraw Zagranicznych Beck bawił w ciągu piątku w Gdyni, gdzie przed południem, w towarzystwie ministra Romana i Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku Chodackiego, zwiedził stocznię gdynską i nowobudujący się statek „Olza” oraz stojący w porcie transatlantyk „Chrobry”, a następnie u-

dał się na Oksywie — do mauzoleum ś. p. gen. Orlicz-Dreszera.

Popołudniu minister Beck odbył przejażdżkę motorówką po zatoce, zatrzymując się dłuższy czas w Orlowie.

O godz. 23.35 opuścił minister Beck, wraz z ministrem Romanem Gdynię, udając się do Warszawy.

teratów litewskich Liudasa Girę. To on przecież wygłasza przemówienie powitalne. Mówi po litewsku i tłumaczy to na polskie. Co się powinno powiedzieć przy takiej okazji — wiadomo. Dodać tu jednak trzeba i to koniecznie, że w słowach p. Liudasa Girę dźwięczy pięknie nuta niekłamanej serdeczności.

Porywają nas z dworca i od tej pory istny młyn, istna gonitwa. Ci Litwini radziby nam pokazać wszystko. I ślady wspaniałej przeszłości historycznej narodu i dowody, że ten naród działał pracuje, tworzy, buduje, — że to ni by nie tylko kiedyś tam jacyś Gedyminowie, Witoldowie, Kiejstuty, ale że w nowym Kownie obok pięknych zabytków starej architektury, obok dawnych kościołów rosną piękne nowoczesne gmachy. Przecież Kowno, które nie tak dawno przed wojną liczyło około 30.000 mieszkańców, dziś ma ich już około 150.000. Miasto jest raczej ładne, niż brzydkie, posiada b. szerokie ulice, przeciętnie biorąc, rozleglejsze od ulic Warszawy, dużo, dużo zieleni, a co najważniejsze szanse na to, aby stać się wkrótce naprawdę b. pięknym miastem.

Więc poznajemy Litwę i dawną i nową. Oglądamy świątynie, zwiedzamy muzea, zaglądamy do cegielni, ze statku na Niemnie zachwycamy się urokiem litewskiego pejzażu lasów i łąk, tego pejzażu, którego do śmierci nie umiał zapomnieć Mickiewicz. Za tem o zmierzchu cegielnia, a rano o sławna „kowieńska do lina” — dolina Mickiewicza, w południe szkoła wojskowa, a po południu galerja sztuki kościelnej i archiwum folklorystyczne.

(Dokończenie na str. 2-ej)

## Porozumienie osiągnięte

### Min. Bonnet o rokowaniach w Moskwie

PARYŻ, 29.7. Minister Spraw Zagranicznych Bonnet wygłosił na dzisiejszym posiedzeniu Rady Ministrów expose na temat głównych zagadnień sytuacji międzynarodowej.

Mówca dłużej zatrzymał się

na rozmowach angielsko-francusko-sowieckich, stwierdzając, iż co do głównych punktów osiągniętego porozumienia. W ciągu przyszłego tygodnia wyjedzie z Londynu brytyjska misja wojskowa, na czele której będzie stał

gen. lotnictwa i admirał.

Misja ta przez Paryż uda się do Moskwy.

Jednocześnie z Paryża wyjedzie misja wojskowa francuska z gen. Doumenc'em na czele.

## Idylla przerwana

### Chodzi o walutę

TOKJO, 29.7. Naskutek różnic zdań w sprawach walutowych, rokowania brytyjsko-japońskie zostały chwilowo zawieszane.

Trudności, jakie powstały w ostatnich dwóch dniach w rokowaniach brytyjsko-japońskich polegają na różnicy zdań w sprawie uregulowania obiegu waluty chińskiej.

Anglicy nie zgadzają się na spełnienie 2 żądań japońskich, a mianowicie: 1) wydania zakazu obiegu waluty chińskiej w koncesji w Tientsinie, 2) przekazania władzom japońskim rezerwy srebra, znajdujących się w bankach chińskich w Tientsinie.

Strona brytyjska stwierdza, że zagadnienia finansowe stoją poza nawiasem porozumienia, zawartego 20 b. m.

Japończycy stoją na stanowisku, że zagadnienia walutowe są warunkiem wprowadzenia w życie tego porozumienia.

## Znakomicie ufortyfikowani

### Monolit nastrojów Belgji — Zapora wodna przeciw najazdowi

Bawił w Warszawie przejazdem, a właściwie przelotem, p. Emil Vinck, figura nielada, bo wiceprezydent senatu belgijskiego. Jest zarazem sekretarzem generalnym i dyrektorem Międzynarodowego Związku Miast, mającego swą siedzibę w Brukseli. Przybył w sprawach tej absolutnie apolitycznej instytucji. Jest jednak zbyt politycznie eksponowaną figurą w Belgji, by nie zainteresować się nim od tej strony. Zastrzega się co prawda, że nie ma mandatu do przemawiania w czyjmkolwiek imieniu, niemniej nawet jego ściśle osobiste spostrzeżenia i wynurzenia mają wartość bezsporną, chociażby jako je dnego z przywódców stronnictwa w dużej mierze decydującego o losach Belgji.

Pan Vinck właśnie skończył śniadanie w ogródku hotelu Europejskiego. Na stole, ozdobionym poręczkami belgijskim i polskim stoi „maszynka” czar-

nej kawy, uosobiającej rozmowę. Pada więc z naszej strony najpierw pytanie równie banalne, jak o palące aktualności:

— Bolele się wojny w Belgji?

— Pytanie pańskie — pada odpowiedź — pozornie jasne, może jednak mieć trzy odcienie. Odpowiem najpierw na pierwsze dwa. Otóż obawiamy się wojny, jako niszczylielskiego kataklizmu dziejowego, którego chciałoby się koniecznie uniknąć, ale jej się nie boimy, ponieważ jesteśmy do niej doskonale przygotowani materialnie i moralnie. Trzeci aspekt tego pytania ma raczej zabarwienie, czy się wojny spodziewamy. Otóż pod tym względem u nas, jak chyba wszędzie, są zarówno pesymisci, jak optymiści. Co do mnie jestem optymistą, ponieważ jestem nim... wogóle.

— Ja jednakże, panie senatorze, pragnąłbym prosić o pewne skonkretyzowanie właśnie „moje-

go dosłownego pytania. Nie, czy się wojny spodziewacie i obawiacie, lecz właśnie, czy się boicie. Pan senator zapewnia mnie w ślaskawie, że nie. Czy wolno wiedzieć, na czem pan opiera swe twierdzenie w tej mierze?

— Na przesłankach fizycznych i duchowych. Jesteśmy doskonale uzbrojeni i niezłomnie zdecydowani nie ruszyć się z granicy („ne pas lacher la frontiere”).

— A jednak przed 25 laty...

— O, proszę nie porównywać naszego obecnego stanu do ówczesnego! Brak nam było wtedy wiary w nasze siły, a do tej nie wiary były podstawy, bo w roku 1914 nasze armaty były w... Niemczech. Dziś są u nas. Dziś jesteśmy znakomicie ufortyfikowani. Gdy mówię dziś, podkreślam to, ponieważ niezwykle tak jeszcze może było... wczoraj. Alarm wrzesniowy bardzo dobrze nam zrobił. Zaopatrzyliśmy się jak najobficiej w najbardziej nowoczesne „mie-

cze”, których... oby nie trzeba było wyjmować z pochw... Spoglądamy więc w przyszłość z całym spokojem, z pewnością większym, niż może gdzieindziej, gdzie czynione są gorączkowe przygotowania do obrony biernej, widoczne na każdym niemal kroku.

— Czyni się jakieś kroki zaradcze przeciw akcji propagandy niemieckiej?

— Przyszuję szczerze, że nie widzę zbyt jaskrawych jej przejawów. A pan?

— Mnie wolno tylko snuć domysły, że kanał Alberta zbyt jakoś nienaturalnie się zawalił, co zlekka wygląda na zbrodniczy sabotaż państwa ościennego, a będąc niedawno w Belgji i obserwując zacietrzewienie Flamanów przeciw Wallonom, mogłem i tu przypuszczać ukrytą rękę obecnej agentury.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Cześć dochodu na F. O. N.

Gościne występy artystów scen warszawskich

pod kier. Ryszarda Larskiego w rest. «KACZY DÓLEK» Ina Moolero — bezkonkurencyjna wykonawczyni tańców salonowo-ekscentrycznych.

# Róże od Nieznanego Żołnierza

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W tem archiwum słuchamy utrwalonych na płytach fonografu melodiję pieśni ludowych Litwy t. zw. „dajn”.

Muszę tu zdradzić jedną tajemnicę: w owem archiwum folklorystycznym widziałem prawdziwe lzy wzruszenia w oczach profesora Wacława Borowego, który jest z nami w Kownie. Tak wzrusza pieśń. Ale o tem wszystkiem później. Zresztą dziś już — w czwartym zaledwie dniu naszego pobytu tu w Litwie — tyle tego, że i na przyszłowiej wołowej skórze wszystkiego nie opisał.

Pośród pracowitych naszych dni musimy jeszcze znaleźć czas na rozmowy. Rozmawiamy więc podczas rozlicznych przyjęć (goscą nas, bo goszczą, wprost ze skóry wylażą, abyśmy czuli się jaknajlepiej), w autokarze, na statku, na ulicy — pomiędzy galerją obrazów, czy obiektów sztuki ludowej a kolegijm jezuitami, gdzie wykładają twórcę „Pana Tadeusza”. Litwini, rozumieją się, gadają między sobą po litewsku, z nami jednak mówią chętnie po polsku, po rosyjsku, po niemiecku. Znajomość tych języków jest tu dość powszechna. Rzadziej już można porozumieć się z naszymi litewskimi kolegami w języku francuskim.

Język polski zna nieraz doskonale starsze pokolenie, mówią nim i młodsi, choć już znacznie gorzej. Dla zobrazowania tych stosunków językowych wystarczy wskazać na taki oto niepozobawiony pikanterji przypadek. Podczas licznych — z konieczności — oficjalnych przyjęć są naturalnie mowy. Gadają Litwini, gadają i nasi. Piękne przemówienia wygłasza najczęściej w naszym imieniu po polsku prof. Konrad Górski. Niestrudzony prezes Gira tłumaczy to na gorąco dla Litwinów na język litewski.

Opowiada się o nieufności Litwinów, o jakiejś ich jakoby podejrzliwości wobec obcych, Ależ gdzież tam. Wydaje mi się, że z tym charakterem narodowym Litwinów to coś tak jak z ową przysłowiową flegmą angielską. Istnieje ona ale w naszej wyobraźni. Siedzę tu dopiero cztery dni, a już z czterema Litwinami jestem „na ty”. Na jeden dzień

zatem jeden Litwin — zapanbrał.

Oczywiście, w takiej atmosferze tylko można będzie się wzajemnie poznać i wzajemnie zrozumieć. Taka atmosfera pozwoli na powolne zasypywanie przepadłymi, dzielącymi dwa narody, tak nigdy z sobą związane, tak blisko z sobą współżyjące. Jak zwykle, co napisują mężowie stanu — to później naprawiać muszą artyści. Wiadoma sprawa.

Pierwszego dnia pobytu w Kownie udaliśmy się między innymi pod pomnik Nieznanego Żołnierza Litwy. Ceremonja ten odbywa się tu szczególnie uroczystość — mimo nieuniknionej teatralności nosi w Kownie wiele cech głębszego piękna, zawiera element prawdziwego wzruszenia. Nigdy, mówiąc wulgarnie, nie daję się „nabijać” żadną pompą. Tu wszakże, składając z prof. Gór-

skim wieniec na stopniach skromnego pomnika, byłem wzruszony. Może to było pod wpływem muzyki fanfar o zmierzchu, może dlatego, że byłem czynnym uczestnikiem tego rodzaju uroczystości po raz pierwszy w życiu i to w obcym kraju, a może było to jednak coś więcej...

Według tutejszego ceremonjalu oficer kierujący przebiegiem dość skomplikowanego „protokolu” uroczystości, wjechał wszystkim paniom uczestniczącym w tym podniosłym akcie róże. Przyznam, że ten piękny gest trafił mi do przekonania i chwycił za serce. Te róże, to jakgdyby od owego żołnierza, który poległ za wolność. Niechaj to będą róże prawdziwej miłości między narodami, jedynej, pewnej gwarantki naszych wolności. I niechaj ta wolność będzie z nami zawsze: z Polską i z Litwą. St. R. D.

## „Ostatni apel” z bombą

czyli film niemiecki

SZCZECIN, 29.7. Katastrofalna eksplozja przerwała w ub. czwartek nakręcanie wielkiego filmu niemieckiego towarzystwa „Tobis-Klangfilm”, pod tytułem „Ostatni apel”. Część tego filmu nakręcana była w pobliżu Swinoujścia na Bałtyku przy współudziale jednostek niemieckiej floty wojennej. W ubiegły czwartek na parowcu „Reihel”, na którego pokładzie znajdowali się główni wykonawcy, wybuchła z nie wyjaśnionych przyczyn bomba,

wskutek czego parowiec został silnie uszkodzony i zaczął tonąć.

Wśród aktorów powstała panika, jednakowoż dzięki szybkiej pomocy, udzielonej przez załogę znajdujących się w pobliżu kontrtorpedowców, cały personel artystyczny oraz załoga parowca zostali uratowani.

Wśród aktorów znajdowali się czołowi artyści filmu niemieckiego Emil Jannings, Werner Kraus i Josef Siebert oraz reżyser Kimmich.

## Zjawił się

wódz teroru irlandzkiego

LONDYN, 29.7. Kilka dzienników przynosi w sensacyjnej formie wiadomość, iż główny przywódca ekstremistów irlandzkich Sean Russell, mający siedzibę w Ameryce, przebywa obecnie w Anglii. Scotland Yard otrzymał miał w ostatnich dniach szereg informacji, z których rzekomo wynikało, że Rus-

sella widziano w Londynie.

Russell aresztowany został przez amerykańską policję podczas pobytu angielskiej pary królewskiej w Stanach Zjednoczonych, lecz niebawem wypuszczono go na wolność. Miał się on udać następnie na parowca amerykańskim do Irlandji, a stamtąd do Londynu.

## Złoto wraca

Zaprzeczenie o gen. Aranda

MADRYT, 29.7. Hiszpańska agencja urzędowa ogłosiła komunikat urzędu prasowego, zaprzeczający oświadczeniom, przypisywanym gen. Aranda o polityce zagranicznej Hiszpanji, ogłoszonym przez „Diario de Lisbona”.

Przybycie transportu złota hisz-

pańskiego, zdeponowanego we Francji, spodziewane jest w Madrycie w sobotę popołudniu. Według informacji korespondenta ag. Havasa, złoto to posłuży za pokrycie dla waluty hiszpańskiej, której kurs do tyteczas utrzymywany był niezależnie od stopy pokrycia.

## Znakomicie ufortyfikowani

(Dokończenie ze str. 1-szej)

— Myślę, że pan chyba przecenia wrogie nam wpływy. Co do kanału i katastrofy w nim, można widzieć tu obcą rękę jedynie w przeddzień wybuchu wojny, a nie wtedy, gdy jeszcze był czas na naprawienie uszkodzeń. Powstały one zaś podobno z dwóch nieprzewidzianych przyczyn atmosferycznych. Mieliśmy w lutym niepospolite i niebywałe u nas mrozy do 26 stopni. Po tem przyszedł okres równie niezwykle u nas suszy, w maju zwłaszcza. Te dwa niespotykane u nas zjawiska atmosferyczne mogły wywołać pewne zmiany geologiczne, nieprzewidziane przez normalnie obliczającego konstruktora. Teza o zamachu wrogim musiałaby suponować jakieś podkopy, a to przecież niemożliwe. A teraz parę słów o kwestji flamandzkiej. O, jest bardzo poważna! Powiem, że nie mniej ważna, niż... sudecka. Tylko, że nikt z Flamandów... oprócz może kilku niedowarzonek, a w gorącej wodzie kąpanych... nie myśli serjo o jakichś dążeniach separatystycznych. To wielki i nie bezasadny spór

dwóch odłamów jednego jednak narodu belgijskiego, również dwój stego nawewnairz, jak spoiście nazewnairz. Tego monolitu na wy padek zagrożenia wspólnej ojczyzny nie zdola zachwiała najbardziej perfidna propaganda niemiecka, jeżeli nawet u nas istnieje.

— A w okręgach Eupen i Malmedy?

— W Eupen i okolicznych wioskach większość niemiecka jest również niezaprzeczona, jak w Malmedy walońska. Jednak doniosło dla naszej obronności wzglę dy nakazują bezwarunkowe pozostanie tych okręgów w granicach Belgji.

— Czy sąsiadująca z wami Holandia jest również dobrze ufortyfikowana?

— Myślę, że raczej nie, ale ma zato rozległe możliwości natychmiastowego zatopienia się i wzniesienia zapory wodnej przeciw ewentualnemu najazdowi.

Trzeba jednak było zapytać pana senatora też o bezpośredni powód jego przybycia do Warszawy. Odrzekł:

— Odbyłem przejażdżkę samo-

lotową po państwach skandynawskich i t. zw. „bałtyckich”, by skontaktować się z tamtejszymi związkami miast i omówić, zwłaszcza przyszłoroczny między narodowy kongres Związku Miast. Takie kongresy odbywają się corocznie i następny odbędzie się w Budapeszcie w roku 1940.

— Jaki jest właściwie cel waszego Związku Międzynarodowego?

— Gromadzenie wiadomości o życiu samorządowym całego świata, przeprowadzanie studiów i badań naukowych, omawianie spraw administracyjnych i prawnych, słowem, wszystkiego co dotyczy gospodarki miejskiej. Udzielamy też odpowiedzi na zapytania, wskazówki i porady.

— Bawił pan już w Warszawie?

— Owszem, trzykrotnie: w roku 1929, 1934 i 1935.

— Duża różnica?

— Oj, ogromna. Szczególnie od czasu mego ostatniego pobytu Warszawa rozrosła się w tempie niewiarogodnym. Brawo! Diplomatycznie.

## Incydent wśród serdeczności

w czasie pobytu literatów polskich w Kownie

Z Kowna donoszą: Podczas zwiedzania zabytków miasta Kowna przez bawiącą tutaj od kilku dni wycieczkę literatów polskich, doszło do pewnego incydentu, który zlikwidowano szybko zarówno wskutek przytomności umysłu gospodarzy, jak i wyrozumiałości gości.

Wycieczka polska zwiedzała Muzeum Wojska, poświęcone dawnej historii Litwy, od czasów Mendoga-Mindowego do Witolda Wielkiego i jego następców na stołcu wielkoduszącym litewskim oraz najnowszej historii państwa litewskiego, wywalczającego po wielkiej wojnie swoją niepodległość; jest ono chlubą stolicy Litwy i zazwyczaj odwiedzane jest przez młodzież szkolną i cudzoziemców.

W sali pod nazwą „Boje o Wilno” rozmieszczono m. in. obrazy malarzy litewskich, przedstawiają-

ce często w tendencyjnym świetle dzieje walk polsko-litewskich o Wilno.

Część gości polskich chciała zareagować na to przzerwaniem podróży. Istotnie red. Zygmunt Nowakowski już 25 b. m. opuścił Kowno i udał się z powrotem do Polski. Jednakże gospodarze wycieczki literaci litewscy incydent ten załagodlili.

Prezes Litudas Gira oraz laureat polskiego PEN-Clubu Neveravicius i kilku innych pisarzy robią co mogą, aby wszystko wypadło okazale i serdecznie.

Pożytywnym osiągnięciem jest fakt, że na wszystkich przyjęciach miejscowi Polacy wraz z Litwinami przy jednym stole gościłi literatów polskich. Takie przywilejowanie mniejszości polskiej zdarzyło się po raz pierwszy od czasu powstania Litwy.

## Lud milczący

Szykany hitlerowskie na Śląsku Opolskim

Wychodzące w Opolu po niemieckiej stronie Górny Śląska „Nowiny Codzienne” zamieszczają ostatnio artykuł p. t. „Lud milczący”, w którym m. in. czytamy: „I chociaż dziś na ziemi naszej kościół nie rozbrzmiewają naszą polską pieśnią i polską modlitwą, chociaż giną na nagrobkach omentarnych i w kościołach polskie napisy, chociaż niszczy się nasze Rodła, gołda i szylidy, to jednak ani wołać, ani krzyknąć nie potrzebujemy, bo i tak wszyscy widzą, że jesteśmy — chociaż milczący.

Niektórzy mogą nie rozumieć, że i w milczeniu jest siła. Ale my przez długie wieki nauczyliśmy się i cierpliwości i milczenia, i wiemy, że największa wytrwałość z nich się rodzi. Wystarczy nam nasze myśli, abyśmy wciąż na nowo nabierali otuchy do ciężkiej pracy naszej. Wiara i miłość również nie potrzebujemy i wystarczy, że je odczuwamy i przeżywamy. I tak szczególnie dziś milczenie nasze głoś światu: wytrwamy!”

„Nowiny Codzienne” donoszą z Opola: W Grudziach w powiecie opolskim rozwieszono w różnych miejscowościach kartki, nawołujące w obelżywych słowach do „wyniszczenia wszystkich Polaków w Grudziach za pomocą wszelkich środków”.

Dalej kartki te wzywały do niesprzedawania naszym rodakom towarów w sklepach niemieckich. „Przywódcy Polaków w Grudziach (rodak Buhl — którego nazwisko zostało na kartkach wymienione — Red.), nie wolno pod żadnym warunkiem zniknąć z Grudziach”.

Do powyższej wiadomości dodajemy, że rodzinie rodaka Buhla odgrazano się ze strony niemieckiej, a w następstwie nastrojów antypolskich, wywołanych rozwieszeniem powyższej wspomnianych kartek, rodaczce naszej pani Barczowej odmawiano zakupów w sklepie rzeźnika.

„Nowiny Codzienne” donoszą z Raciborza:

„Rodak Franciszek Wrazidło z Raciborza, członek Związku Polaków, a z zawodu tokarz, zwolniony został 11 lipca b. r. z pracy przy budowie „Nowej Odry” w Raciborzu. Naszemu rodakowi oświadczył jego przełożony, że zwalnia się go „auf höheren Befehl!”.

„Nowiny Codzienne” donoszą z Opola:

„Kierownikowi Towarzystwa Szkolnego na Śl. Opolskim, rodakowi — Rozeńskiemu, jeden z gospodarzy opolskich, u którego od roku wynajmował garaż, wypowiedział nagłe dzierżawę garażu.

Gospodarz oświadczył, że czyni to z powodu obecnych stosunków oraz pod wpływem nalegań pewnych czynników”.

## Minister w katastrofie Przymusowe lądowanie samolotu

LONDYN, 29.7. Według nadeszłych obecnie informacji, samolotem, który przymusowo lądował w Kirby in Furness, razem z brytyjskim ministrem lotnictwa Kingsley Woodem, jechał marszałek lotnictwa brytyjskiego sir Chrisphe Courtenay i poseł sir Edward Campbell, którzy odnieśli lekkie obrażenia. Poza tem w samolocie znajdował się wicemarszałek lotnictwa Sholto Douglas i sekretarz ministra Sandford, którzy wyszli z wypadku bez szwanku.

Pierwszy i drugi pilot oraz radjo telegrafista i mechanik doznali obrażeń. Pilot ma ranionę kołano.

Obrażenia innych członków załogi są powierzchowne. Opatrunki nałożono im w pobliskiej klinice. Min. Kingsley Wood wyszedł z wypadku bez szwanku, jest tylko silnie wstrząśnięty całym wypadkiem.

## Król rumuński w Smyrnie

SMYRNA, 29.7. Król Karol rumuński i następcą tronu Michał przybyli tu ze Sтамбулу.

Ze Smyrny po krótkim zatrzymaniu się monarcha rumuński wraz ze swym synem udaje się do Ankary.

## Wizyta węgierska na zaproszenie włoskie

BUDAPEST, 29.7. Węgierska agencja telegraficzna donosi, że na zaproszenie naczelnego dowództwa włoskich sił zbrojnych udaje się 31 b. m. do Włoch szef sztabu generalnego wojsk węgierskich gen. Werth, który obecnie będzie na manewrach armji włoskiej.

Według dalszych wiadomości, generałowi Werthowi towarzyszą oficerowie węgierscy — płk. Laszlo i ppłk. Horwarth.

## Angielska para królewska jedzie do Brukseli

LONDYN, 29.7. „Times” donosi z Brukseli, iż teraźni wizyty oficjalnej angielskiej pary królewskiej w Belgji, która będzie rewizytą za odwiedzin króla Leopolda w Londynie, ustalona została na dzień 24 października r. b.

Wizyta trwać będzie 3 dni.

## Syn króla Zogu chory Odłożenie podróży

STOCKHOLM, 29.7. Z Oslo donoszą, że b. król Zogu z rodziną odłożył zapowiedziany na piątek wyjazd do Antwerpii z powodu nagłej choroby syna Aleksandra.

Zamówione miejsca na statku zo stały odwołane, następnym zaś statkiem odchodzi w przyszły piątek.

# Dwadzieścia pięć lat temu

## Wspomnienia, analogie, nauki

**T**ak, to było już dwadzieścia pięć lat temu. Przed ćwierć wiekiem. W okresie między końcowymi dniami lipca a pierwszymi dniami sierpnia cała Europa skuliła się w lęk przed tem wielkiem i nieuchronnym, co nadchodziło już milowemi krokami. 28 lipca wypowiedziała Austria wojnę Serbji, 29 lipca ogłosiła Rosja częścią wojny a 30 lipca pełną mobilizację; 31 lipca wystosowały Niemcy ultimatum pod adresem Rosji i Francji, tegoż dnia ogłosiła Austria mobilizację ogólną, 1 sierpnia Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji, 2 sierpnia zapowiedziały pogwałcenie neutralności Belgji, 4 sierpnia wypowiedziała Niemcom wojnę Anglja, 6 sierpnia Austria Rosji i jej sprzy mierzono... Krwawa lawina została puszczona w ruch.

Ze szczególnem uczuciem przegląda się dzisiaj ten kalendarzyk. Wielka wojna wydawała się ludzkości z przed ćwierć wieku katastrofą tak straszliwą, iż chyba nikt nie wyobrażał sobie wówczas, aby już w dwadzieścia pięć lat potem — a więc jeszcze za życia tego pokolenia, które wielką wojnę widziało i brało w niej udział — świat stanął przed alternatywą wojny podobnej, tylko znacznie cięższej, wojny z tem samym państwem, które wówczas podniosło żagiew tej pożogi i które tę zawieruchę rozpętało: z Niemcami.

A jednak tak jest. W dwudziestopięcioletni jubileusz wybuchu wojny nad Europą i światem zawiła znowu groźba wojny. W dwudziestopięcioletni jubileusz roku 1914 uwaga świata zwraca się znowu w stronę Berlina, źródła i ośrodka wszelkiego niepokoju.

To jest bowiem tak znamienne w tem ponurem powtórzeniu historii z przed dwudziestu pięciu laty, iż mimo olbrzymiej zmiany mapy świata, która była wynikiem wielkiej wojny; mimo tak zasadniczego przesunięcia stosunku sił politycznych; mimo tej hakatomby zabitych, jakie Niemcy złożyły na ołtarzu najkrwawszego w dziejach porachunku w latach 1914 — 1918; mimo olbrzymiej porażki, którą ostatecznie ponieśli — właśnie Niemcy i w gruncie rzeczy tylko Niemcy ponoszą straszliwą odpowiedzialność za rozpętanie wtedy i za ewentualne rozpętanie dzisiaj burzy dziejowej. Zmieniły się bowiem całkowicie stosunki w Niemczech, do władzy przyszli inni ludzie i inne dzisiaj warstwy społeczne decydują o losie Rzeczy Niemieckiej; niema już Wilhelma II, który osobiście odegrał tak ogromną i tak poesebną rolę w historii wybuchu wielkiej wojny a jego miejsce zajął człowiek, który w 1914 r. był istotnie tylko nieznanym nikomu pionkiem — a jednak niepożyta i fatalna żywotność narodu niemieckiego, jego wewnętrzny straszliwy dynamizm i niepokój, jego nigdy niezaspokojona chęć przewożenia i rządzenia innymi narodami — wstrząsają dzisiaj, jak i wtedy, podstawami pokoju i ładu w Europie, pchając ją ku straszliwej kapieli wojennej.

Jest coś zaiste zdumiewającego w tym uporze, w tej niezmienności pewnych tendencji opanowujących politykę niemiecką i — w niezrozumiałym, dla Niemców tak charakterystycznym i tak ostatecznie dla nich tragicznym całkowitym braku zmysłu realizmu politycznego i umiejętności oceny sił własnych i przeciwnika.

W 1914 r. Niemcy szły na wojnę w radosnym i triumfalnym nastroju. Działo tu zapewne jeszcze wspomnienie „latwej wojny” roku 1870 — no, i poczucie własnych sił, jak zresztą dzisiaj, tak i wtedy sądzili Niemcy naj-

pierw, iż uda im się zlokalizować przyszłą wojnę, potem iż Francja nie dotrzyma wierności sojuszniczej Rosji i że Anglja pozostanie neutralną. Udziału St. Zjednoczonych w wojnie przeciw nim nie brali wogóle pod uwa-

gę. Włochów przez pewien przynajmniej czas uważali istotnie za... sojuszników. Tak zresztą czy inaczej, jedno jest pewne: w pamiętnych dniach między 28 lipca a 1 sierpnia Niemcy żyły w radosnym triumfalnym podniece-

niu, jakby zwycięstwo było już ich, jakby decyzja co do przyszłych losów świata przeszła już w ich ręce.

To upojenie przyszłym triumfem było tak wielkie, iż Niemcy — a za ich podszeptem Austria — odrzuciły wszelkie możliwości pokojowej likwidacji konfliktu serbskiego. Czyta się o tem wszystkim dzisiaj z uczuciem wrastającego zdumienia. Przecież w ciągu tego tragicznego tygodnia z przed ćwierć wieku ustąpiła Anglja zła tak daleko, iż w końcu proponowała ona aby Austria zajęła Belgrad jako zastaw wypelnienia swych żądań, poręczając przyjęcie ich przez Serbję! Coś w rodzaju przedwojennego „Monachjum” wisiło w powietrzu. Jakże olbrzymie musiało być zaślepienie Rzeszy, jeżeli zdołała skłonić Austrię, aby tę propozycję odrzuciła i jeżeli zdecydowała się wziąć na swoje barki odpowiedzialność i ciężar przyszłej wojny. W ultimatum wystosowanem do Francji zażądała Niemcy jako poręki jej neutralności wydania fortec Toul i Verdun! Kto podczas skwarnej upalnego lata 1914 r. obserwował Niemcy, musiał dojść do wniosku, iż zostały one opanowane jakimś straszliwym szaleem wielkości — a wiadomo, iż w czasie takiego ataku nie sposób rozumować i myśleć normalnie.

Z szalu tego ocknęły się Niemcy dopiero w r. 1918. Zdawałoby się, iż to ocknięcie, tak bolesne, tak upokarzające, tak okropne, powinno było otrzeźwić je na długo. Manja wielkości jest jednak widocznie chorobą długotrwałą i uporczywą: w dwadzieścia pięć lat od wybuchu wojny widzimy znowu jej symptomy bardzo poważne.

Jest to tem dziwniejsze, iż u steru rządów w Niemczech stoi obecnie człowiek, który przed objęciem władzy bardzo trzeźwo i bardzo krytycznie ocenił genezę wybuchu wielkiej wojny i doskonale zrozumiał wszystkie słabe punkty ówczesnej polityki niemieckiej. Adolf Hitler w „Mein Kampf” wyrzekł się uroczysto i na wieczne czasy wszelkiej wojny z W. Brytanią — po to, aby niebawem popaść na manowce dawnej polityki cesarskiej, zapłacić się w długotrwały i zasądniczy konflikt z Anglią i postawić swój naród, zależny od niego jeszcze bardziej niż w swoim czasie Rzesza Niemiecka od Wilhelma II, przed alternatywą drugiej wojny — napewno po stokroć cięższej, po stokroć krwawszej i w wyniku ostatecznym napewno jeszcze bardziej klęskowej dla Niemiec niż wojna 1914 — 1918. Jakież fatum wisi widocznie nad losem Niemiec.

W dwadzieścia pięć lat po wybuchu wojny cała prasa światowa zasypana jest wspomnieniami z tego okresu i na podstawie analizy wydarzeń ówczesnych usiłuje wyciągnąć pewne wnioski i nauki na przyszłość. Prasa niemiecka pełna jest również tych wspomnień — do jakich jednakże opacznych i fałszywych wniosków dochodzi na podstawie ich rozważań! Mimo to nie wątpimy, iż wśród szerokich warstw społeczeństwa niemieckiego nie brak ludzi, którzy ze drżeniem wspominają owe już dawne czasy i z ukrytym lękiem robią bilans ówczesnych klęsk i dzisiejszych możliwości.

Oby ten lęk i to drżenie udzieliły się w Niemczech tym, w których rękach spoczywa odpowiedzialność za losy narodu niemieckiego i spokój Europy.

### WALKA SIĘ TOCZY

między przezornością życiową a słabostkami ludzi. Zwycięzą ci, którzy pamiętają o przyszłości —

P. K. O.

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

### w świetle prasy

#### „Zadnych zmian“

Paweł Kornicz pisze w „Polonii“ p. t. „Zadnych zmian“:

„Pełna spokoju i wielkiego opanowania postawa, jaką społeczeństwo polskie wykazuje od czterech zgora miesięcy, jest niewątpliwie dużej wagi czynnikiem politycznym, zarówno na użytek wewnętrzny, jak i w skali międzynarodowej. Dowodzi ona wielkiej dojrzałości politycznej wszystkich warstw narodu i nieprzeciętne poczucie odpowiedzialności różnych, istniejących w nim obozów społeczno-politycznych. Stwierdzając ten stan rzeczy, nie mamy bynajmniej zamiaru przekuć go na jakiś aktualny kapitał polityczny i wysuwać w związku z tem żądania natychmiastowego pokwitowania go. Nie może to jednak, naszym zdaniem, oznaczać równocześnie uznania tego błędnego i byle może bardzo przez pewne czynniki, pożądanego objawu, iż t. zw. polityka wewnętrzna znalazła się jakby na pewnego rodzaju bezterminowym urlopie. Stwierdzić należy, że oczekiwania społeczeństwa szły w nie co innym kierunku. Nikt wprawdzie poza garścią niepoprawnych optymistów nie oczekiwał, żeby system zastosowany przez Generalnego Komisarza Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, kiedy to przy jednym stole znaleźli się przedstawiciele wszystkich obozów politycznych, miał za sobą pociąganie jakiegoś zasadniczego postąpienia na szachownicy rzeczywistości polskiej“.

Jednak stosowanie zasady „zadnych zmian“ budzi zdaniem „Polonii“ dużo zastrzeżeń.

#### Intelekt w służbie państwa

Intelekt polski tak samo jak literatura — twierdzi „Gazeta Polska“ — za mało służy państwu: „nie tylko literatura i sztuka, ale cały świat polskiej myśli twórczej i działalności intelektualnej, a więc przede wszystkim naszej nauki akademickiej, wyrosły bądź przekonanie, bądź też mechanicznie z tradycyjnie liberalistycznego światopoglądu i dogmatu t. zw. wolności badawczej — zbyt luźne i obojętne związany jest z surowymi prawami życia współczesnego wogóle, a państwowonarodowego w szczególności. Pragniemy tu uczynić odrazu jedno konieczne zastrzeżenie. Wyrażony wyżej pogląd nie zawiera w sobie — impliците — bynajmniej spróby dla tych ustrojów państwowych czy społecznych, które twórczość artystyczną względnie badawczą jednostki i zespołów ludzkich wprzęgnię w służbę określonej doktryny ideologicznej“.

#### Moraczewskiego nie będzie

B. premier Jędrzej Moraczewski w tygodniku „Front Robotniczy“ zamieszcza dłuższe refleksje z oka-

zji 25-lecia Czynu Legionowego. Pyta, jakie jest oblicze tych, co 25 lat temu bili się o niepodległość pod wodzą Komendanta Piłsudskiego:

„Czy odpowiedź legionistów na ewentualną próbę stotalizowania Polski wypadłaby: „Rozkaz! Panie Ministrze“? Czy też: „Panie Ministrze! w życiu społeczno-politycznym nie ma rozkaz““.

Po tem retorycznym pytaniu pisze Moraczewski:

„Kochani towarzysze bron! Mam Was zawsze w pamięci wielkich chwil, wielkich bojęw, wielkich trudów i wielkich myk wewnętrznych. Tych z placów bojęw i tych ze Szczyplornów, Beniaminów i Lomż. I takich chęć zachować nazawsze. Nie paraderów, nie muzealnych, nie archiwalnych. Nie chęć nikogo zbuntować, bo widzę was ciągle zbuntowanych z lat owych, z lat niezapomnianych. Choć dziś najstarszy wiekiem legionista, jeszcze ciągle jestem żywy, jeszcze się nie nadaje do panoptikum, bo jeszcze bronie nie złożyłem. Zasyłam Wam serdeczne pozdrowienia. Na paradzie mnie wśród siebie nie zobaczycie. Cześć!“.

#### Sensacja Poznania

„Jutro Pracy“ donosi: „Wydarzeniem dnia i sensacją niedługo dla Poznania i Wielkopolski jest rozwiązanie przez ministra Opiekę Społeczną, p. Marjana Zyndram-Kościałkowskiego, Zarządu tutejszej Izby Lekarskiej i mianowanie Komisarza na miejsce rady z wyboru. Komisarzem został dr. L. Surzyński, wicemarszałek obecnego Sejmu, jeden z przywódców t. zw. „Naprawy“.

Wprawdzie „naprawiacze“ na terenie Wielkopolski nie są tak zacietrzewieni i straszni jak w Warszawie, Lubelskiem i na Kresach Wschodnich, tem niemniej lubiani nie są i popularnością się nie cieszą wcale. Za to posiadają wpływ w Warszawie i mają swoich ludzi na wysokich stanowiskach. Komisarz dr. L. Surzyński po zamianowaniu, wyjechał na urlop i zastępuje go wicekomisarz prof. U. P. dr. Karol Jontschner“.

#### Skąd pochodzą dostojnicy

Tygodnik „Polityka“ zadał sobie wielki trud i obliczył, że: „Na ogólną ilość 70 premierów, ministrów skarbu, przemysłu i rolnictwa — 41 pochodziło z ziem b. zaboru rosyjskiego, 24 z ziem b. Gallcji, a 5 z ziem b. zaboru pruskiego“.

Z tego powodu „Dziennik Poznański“ zauważył: „Zapytujemy — kogo to interesuje? Kto o tem dotychczas nie wiedział? Po kiego licha takie historie wyciągać właśnie teraz? Czy naprawdę brak poważniejszych tematów? Do tych pytań jeszcze jedno stwierdzenie. Jeżeli dokola tego zestawienia rozpęta się jakaś dyskusja prasowa, to będziemy zmuszeni uznać ten artykuł za poważne niedopatrznie „Polityki““.

#### Pierwsza encyklika

Z Watykanu donosi „I.K.C.“: „Sfery watykańskie przewidują bliższe ogłoszenie pierwszej encyklikki Piusa XII. Według przewidywań, encyklika papieska ujeta będzie w formie apelu do wszystkich narodów świata, które Ojciec św. wezwie do usilnej współpracy w wielkim dziele odbudowania pokoju światowego w imię zasad religji Chrystusowej, mającej na celu tylko dobro i prawdziwy postęp ludzkości. Ponadto, jak slychać, encyklika Piusa XII zawierać będzie ostre potępienie neopaganstwa, szerzącego się pod różnemi postaciami w pewnych państwach europejskich. Encyklika ma być ogłoszona w dniu 15 sierpnia“.

#### Noc nagich amazonek

Z Londynu donosi „I.K.C.“: „Według doniesień prasy angielskiej, w ramach międzynarodowych konkursów hippicznych w Monachium organizowana jest tam impreza pod nazwą „Noc amazonek“. Będzie to największa rewja koni i nagości, jaką oglądały Niemcy hitlerowskie. Amazorki w liczbie 100 wystąpią nago, a kobiety przedstawiające orszak bogini Djany, wystąpią zupełnie nago. Kanclerz Hitler przyjął zaproszenie na tę rewję. Dodajmy, że reżim hitlerowski w początkach swej działalności zwalczał niezwykle ostro „wyuzdanie“ na scenie...“.

#### Dni jego będą policzone

„Dziennik Ludowy“ donosi z Pragi, że na murach miasta w noc z dn. 25 na 26 b. m. ukazały się afisze, w których m. in. powiedziano: „Rodacy! Zapamiętajcie dobrze i dziś już obmyślajcie „nagrodę“, jaką z rąk waszych winien otrzymać zdrajca Chwalkovsky. Dni jego będą policzone, kiedy ośmieli się przybyć na ziemię czeską, a gadzinowe jego ciało rzucone będzie w otehań klatwy narodowej“.

#### Więcej chleba mniej Franco

Z Zurychu donosi „I.K.C.“: „Madrycki korespondent „National Zeitung“ donosi, że w ostatnich dniach rozrzucono w wielu miastach hiszpańskich masowo ulotki z następującym napisem: „Menos Franco, mas pan blanco“ („mniej Franco, więcej białego chleba“).

#### Obcinał krowom ogony

Lwowski „Wiek Nowy“ donosi: „Władze śledcze aresztowały kasjera jednego z dworców towarowych we Lwowie, p. K., pod zarzutem sprzeniewierzenia 5.000 zł. Aresztowanie nastąpiło w Skitlowie, gdy kasjer... obcinał krowom ogony! Sprzeniewierzone pieniądze podobno stracił na wyśclgach“.

## W. Brytania pójdzie śladami St. Zjednoczonych Zniżka papierów japońskich na giełdach światowych

LONDYN, 28.7. Redaktor dyplomatyczny agencji Reutersa omawiając wypowiedzenie układu handlowego z Japonią przez St. Zjednoczone, stwierdza, że zarządzenie to nie było dla kół brytyjskich niespodzianką.

Akcja St. Zjednoczonych wskazuje na to, że polityka Ameryki, i W. Brytanii na Dalekim Wschodzie kroczy równoległe.

Wypowiedzenie traktatu handlowego przez St. Zjednoczone następuje w kółkach brytyjskich przypuszczenie zastosowania tej samej metody wobec Japonii dla ochrony interesów angielskich w Chinach.

W Londynie, stwierdza Reuter, nie chcą przesądzać wyniku rokowań brytyjsko-japońskich. Jeżeli jednak akcja, podobna do tej jaką podjęły St. Zjednoczone wobec Japonii, okazałaby się konieczną, dla skuteczniejszej ochrony interesów brytyjskich — zastosowanie takiej akcji nie byłoby rzeczą wyjątkową.

PARYŻ, 28.7. Prasa finansowa notuje, że wiadomość o wypowiedzeniu przez St. Zjednoczone traktatu handlowego z Japonią wywołała niższe papierów japońskich na wszystkich giełdach światowych.

## Maximum swobody dla prasy

Hoare o propagandzie w czasie wojny

LONDYN, 28.7. Minister Spraw Wewnętrznych sir. Samuel Hoare wygłosił na piątym posiedzeniu Izby Gmin exposé na temat angielskiej propagandy w czasie wojny i pokoju.

Oddział propagandy Foreign Office, który spełnia podczas pokoju zadanie reprezentowania poglądów angielskich zagranicą, przekształcony zostanie z chwilą wybuchu wojny na samodzielne ministerstwo, którego kompetencjom podlegać będzie cała służba prasowa i propagandowa w W. Brytanii.

Rozgłoszenie radiowe nie zostaną na wypadek wojny przejęte przez rząd, lecz będą ściśle z nim współpracowały.

Wielki nacisk położony będzie podczas wojny na działalność radia jako czynnika rozrywkowego i kulturalnego, gdyż teatry, kina i t. p. instytucje będą narażone na częste i długotrwałe przerwy w ich działalności.

Specjalny departament ministerstwa propagandy będzie wykonywał cenzurę prasową. Już obecnie został opracowany plan współpracy czynników rządowych z prasą, który przewiduje maksimum swobody dla drukowanego słowa.

## Złoto hiszpańskie

wróciło już do Hiszpanji

BAYONNA, 28.7. Transport złota hiszpańskiego, wartości 1,500 milj. fr. fr., zdeponowanego w Banku Francji, przybył na 5 samolotach pancernych w piątek wieczorem na granicę francusko-hiszpańską.

Transport przejęty został na polecenie w Irunie przez hiszpańskiego dowódcę wojsk w Bidasoa.

Przebieg transportu złota przez most międzynarodowy odbył się bez żadnego wypadku.

## Z Tyrolu do Prus Wschodnich

przesiedlono już 3 tys. Niemców

LONDYN, 28.7. Korespondent berliński „Daily Telegraph” donosi, że przeszło 3.000 Niemców z południowego Tyrolu zostało już osiedlonych w Prusach Wschodnich.

Dalsze 3.000 osób przesiedlonych będzie z Tyrolu włoskiego do Prus Wschodnich w ciągu sierpnia r. b., zaś dalszych kilka tysięcy osób do Austrii. (ATE).

## Kodeks rodziny francuskiej

Miljard franków na walkę z depopulacją

PARYŻ, 28.7. W piątek odbyło się posiedzenie Rady Gabinetowej, które poprzedziło wyznaczenie na sobotę posiedzenia Rady Ministrów.

Przedmiotem obrad była seria dekretów z mocą ustawy, z których główne zainteresowanie wywołuje „Kodeks rodziny francuskiej”, przewidujący daleko idące zarządzenia natury finansowej, administracyjnej i społecznej na rzecz zwiększenia urodzin we Francji i zaradzenia klęsce depopulacji.

Według informacji dzienników, kodeks składać się ma z 4 zasadniczych działów:

Dział pierwszy obejmuje postanowienia o pomocy dla rodziny. Zarządzenia te przewidują zapomogi dla wszystkich obywateli francuskich zarówno mieszkających na wsi jak i w mieście w wypadku urodzenia się pierwszego dziecka.

Dalej przewidują pomoc finansową dla młodych małżeństw na wsi, celem ułatwienia im założenia rodziny, wreszcie zapomogi dla kobiet zajmujących się wychowaniem rodziny, a nie pracujących zawodowo.

Dział drugi dotyczy ochrony rodziny i przewiduje zaostrzenie represyj przeciwko spędzaniu piątku, pornografii, nadużyciu alkoholu.

Dział trzeci przewiduje zarządzenia fiskalne, a mianowicie ustalenie podatków od kawalerów, od rodzin bezdzietnych oraz zwiększenie opłat od alkoholu.

Dział czwarty obejmuje zarządzenia administracyjne i przynosi ogólną sumę wydatków, jakie pociągnąć ma wprowadzenie w życie powyższych zarządzeń ustawodawczych. Suma ta sięga miljarda franków.

## Prymas Hlond w Lublanie

Jugosławja wita entuzjastycznie kardynała

LUBLANA, 28.7. Szczytowym punktem uroczystości dzisiejszych było ścieżkowe powitanie, zorganizowane przez władze i naród jugosłowiański kardynałowi A. Hlondowi, Legatowi Papieskiemu.

Rząd jugosłowiański wysłał dla kardynała Legata na granicę specjalny pociąg a w Mariborze przez swoich przedstawicieli wziął udział w uroczystym powitaniu, zgotowanym przez duchowieństwo z biskupem Tomażičem na czele i organizację katolickie.

Po drodze do Lublany kardynał Legata na wszystkich stacjach witali przedstawiciele duchowieństwa i organizacji katolickich.

Na dworcu w Lublanie z powitaniem wystąpili dwaj ministrowie rządu jugosłowiańskiego, poseł R. P. w Białogrodzie, biskup Lublany Rozman na czele duchowieństwa i gen. Stefanović.

Przy wjeździe pociągu na dworzec rozległy się dźwięki hymnu pańskiego a jednocześnie 21 wystrzałów honorowych armatnich.

Po wyjściu z wagonu kardynał Legat odebrał honory od kompanji wojskowej i przemówił do żołnierzy po słoweńsku.

Z dworca na główny rynek kardynał Legat przejechał samochodem wśród szpalery delegacji stowarzyszeń katolickich młodzieży i tłumów, które nieustannie wiwato-

wały na cześć Legata i Polski. Po przybyciu na rynek nastąpiło oficjalne powitanie Legata przez burmistrza miasta, poczem procesjonalnie Jego Eminencję przeprowadzono pod baldachimem do katedry.

Po odczytaniu bulli nominacyjnej kardynał Legat odprawił uroczyste nabożeństwo, poczem udzielił zebraniem błogosławieństwa apostolskiego.

O godz. 8.30 wieczorem odbyło się uroczyste zebranie, na którym episkopat jugosłowiański, prezydent Kongresu, przedstawiciele władz państwowych i delegacje zagraniczne witaly niezmiernie serdecznie przedstawiciela Stolicy św. — kardynała słoweńskiego.

Przy tej okazji wygłosił przemówienie profesor. Uniw. Lublański dr. Pitamic, marszałek Kongresu.

Na przemówienie to odpowiedział kardynał Legat w pięciu językach, po francusku, polsku, słoweńsku, włosku i niemiecku, nawiązując do słów liturgji na uroczystości Chrystusa Króla.

W poszczególnych ustępach do aktualnych wydarzeń kardynał stwierdził m. in., że dzisiejsze prądy totalistyczne, działające w świecie i nie uznające władzy Chrystusa Króla są niebezpieczne dla całej ludzkości, młującej pokój.

## Zasmarowana tablica

ku czci morderców kanclerza Dolfussa

WIENNA, 28.7. Odśloni tu uroczyste przez partję narodowo-socjalistyczną przed kilku dniami tablica pamiątkowa ku czci narodowo-socjalistycznych uczestników puczu, podczas którego zamordowany został kanclerz Dolfuss, musiała zostać zdjęta, ponieważ zasmarowana została wczoraj w nocy smołą i kałem przez niewykrytych sprawców.

Tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska monarchistów tego puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy.

Tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska monarchistów tego puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy.

Tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska monarchistów tego puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy.

Tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska monarchistów tego puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy.

Tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska monarchistów tego puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy.

Tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska monarchistów tego puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy.

Tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska monarchistów tego puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy.

Tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska monarchistów tego puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy.

Tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska monarchistów tego puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy.

Tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska monarchistów tego puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy.

Tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska monarchistów tego puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy.

Tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska monarchistów tego puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy.

Tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska monarchistów tego puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy.

Tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska monarchistów tego puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy.

Tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska monarchistów tego puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy.

Tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska monarchistów tego puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy.

Tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska monarchistów tego puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy.

Tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska monarchistów tego puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy.

Tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska monarchistów tego puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy.

Tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska monarchistów tego puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy.

## Jeszcze jedno spotkanie w Moskwie

Podpisanie paktu po rozmowach sztabowych

LONDYN, 28.7. Pierwszy zwiększył raport ambasadora brytyjskiego w Moskwie Seeda o ostatnim spotkaniu francusko-brytyjskim z Molotowem nadejść miał dziś do Foreign Office.

Według informacji korespondenta agencji Havasa oczekiwać należy jeszcze jednego spotkania w Moskwie.

Pomimo braku bliższych danych o treści raportu Seeda, utrzymuje się jednak nadal dodatnie wrażenie z przebiegu rokowań francusko-brytyjsko-sowieckich w ciągu ostatnich dni.

MOSKWA, 28.7. Sowieckie kółka rządowe zachowują w dalszym

ciągu milczenie co do wyników wczorajszej półtoragodzinnej konferencji premiera sowieckiego — Molotowa z wysłannikiem angielskim Strangiem oraz ambasadorami Francji i Anglii.

Według kursujących pogłosek, wczorajsza konferencja poświęconia była wyłącznie ustaleniu pojednia o agresji pośredniej, to znaczy w wypadku, gdyby w jednym z państw sąsiadujących z Sowietami pod wpływem czynników zewnętrznych nastąpił przewrót polityczny, sprzyjający agresji bezpośredniej ze strony Niemiec. W punkcie tym w dalszym ciągu zachowały się rozbieżności.

Pomimo to w moskiewskich kółkach politycznych wyniki wczorajszej konferencji, oceniane są pozytywnie.

LONDYN, 28.7. „Yorkshire Post” donosi, że potwierdza się, iż decyzja anglo-francuska o wszczęciu rozmów sztabowych z Rosją będzie ogłoszona równocześnie z zakończeniem rokowań politycznych. Może to nastąpić w przyszłą poniedziałek, gdy Izba Gmin będzie dyskutowała sprawę zagraniczną.

Podpisanie paktu politycznego nastąpiłoby — zdaniem pisma — dopiero po zakończeniu rozmów sztabowych.

## „Nonszalanski” terrorysta

Wielkie obławki w Anglii

LONDYN, 28.7. Izba Lordów przyjęła dziś w 3-ciem czytaniu projekt ustawy o specjalnych pełnomocnictwach rządowych dla zwalczania terroryzmu.

LONDYN, 28.7. Bezwzględnie po wydaniu ustawy o zwalczaniu terroryzmu, Hoare rozpatrzył 30 spraw podlegających nowej ustawie.

Minister wydał nakaz o wydaniu 8 osób.

LONDYN, 28.7. Po wielkiej obławce, w której wzięły udział duże siły policji mundurowej i tajnej, udało się wreszcie zatrzymać „człowieka o nonszalanskim wyglądzie”, podejrzanego o udział w zamachu terrorystycznym na dworcu Kingscross.

Aresztowany został natychmiast przesłuchany przez sędziego śledczego wraz z czterema innymi o-

sobnikami, również podejrzanymi o udział w akcji terrorystycznej.

Wielkie obławki przeprowadzone były nie tylko w samym Londynie i na jego przedmieściach, lecz również w szeregu miast prowincjonalnych z Liverpooliem na czele.

LONDYN, 28.7. W gmachu parlamentu przesiewzięto szereg środków ostrożności w obawie przed zamachami terrorystów irlandzkich.

## Ribbentrop u Hitlera

BERLIN, 28.7. Kanclerz Hitler przyjął dziś w Berlinie min. Ribbentropa.

## Zapory balonowe bronią Londynu

LONDYN, 28.7. W piątek rozpoczęły się w Londynie wielkie ćwiczenia załóg obsługujących zapory balonowe, mające ochronić stolicę angielską przed atakami lotniczymi.

W ciągu nadchodzących trzech miesięcy zapory będą czynne bez przerwy w promieniu 7 mil dokoła Londynu.

## Jaki miał być wynik wizyty lorda Kingsleya

PARYŻ, Agencja Havasa donosi z Berlina:

Wizyta lorda Kingsleya, właściciela kilku dzienników angielskich u szefa prasowego Rzeszy dr. Dietricha nie dała — jak twierdzą w dobrze poinformowanych kółkach berlińskich — konkretnych rezultatów.

## Przymusowe lądowanie samolotu

Brytyjski minister Lotnictwa wyszedł cało

LONDYN, 28.7. Z powodu złych warunków atmosferycznych nad morzem irlandzkim samolot, którym brytyjski minister Lotnictwa Kingsley Wood udawał się do Belfastu, lądował przymusowo w księstwie Lancaster.

Minister wyszedł z wypadku bez szwanku, natomiast kilka towarzyszących mu osób odniosło obrażenia.

## Nowy desant japoński w Chinach

TOKIO, 28.7. Komunikat dowódcy tewa marwnarki japońskiej donosi, iż oddziały piechoty morskiej wylądowały w pobliżu m. Kishan, na wschodnim brzegu rzeki Perłowej.

## Przywódcą kłajpedzkiej S. A.

RYGA, 28.7. Prasa donosi z Kłajpedy, że został tam aresztowany przywódca S. A. Knurre, który został przysłany z Rzeszy w celu zreorganizowania kłajpedzkiej partji hitlerowskiej.

Knurre oskarżony jest o defraudowanie 200.000 marek niemieckich.

## Samolot pasażerski w płomieniach

4 osoby zginęły

LONDYN, 28.7. Samolot pasażerski, lecący ze Speke pod Liverpoolem, uległ katastrofie. Samolot stanął nagle w płomieniach i runął na ziemię.

Cztery osoby znajdujące się w samolocie zginęły na miejscu. Był to rzeczoznawca amerykański, który dokonywał próbnego lotu.

**PIERUSZY ŚCIGACZ**  
**MUSI BYĆ DAREM WARSZAWY!**

Świat pustych kołyszek

# Dzisiaj i jutro

## Jak jest i jak być powinno

Pierwszą serję listów, otrzymanych w kwestji populacyjnej, prezentujemy dzisiaj. Czytelnikom i opinii publicznej.

Dowodzą one, jak bardzo żywe w społeczeństwie i aktualnie jest zagadnienie rodzin liczących, ilustrują one gorzkie i niedole życia ojców i matek obarczonych większą gromadką dzieci. Dokonują się normalne potrącenia podatków i danin, a pozostaje w wielu stron wyciągająca się ręce, następują apele do uczuć obywatelskich i patriotycznych, do dobrego serca i ofiarności, rozlegają się wołania „daj na to, daj na tamto”, a nikt nie zapyta:

— Ile pan ma dzieci? Co im pan jutro da jeść i w co je pan ubierze?

Poznanie prawdy jest najlepszą drogą do trafnej diagnozy w każdym zagadnieniu i w każdej dziedzinie.

×

Pan M. K. z Włoch pod Warszawą sędzi:

Tak jak fundamentem małżeństwa są dzieci, tak podstawą rodziny jest jej budżet, jej możliwości gospodarcze. Chcąc dzieci swoje wykształcić i wyuczyć rzemiosła, mając trochę potrzeb kulturalnych, często oboje w małżeństwie pracują.

Troską każdej matki czy każdego ojca jest dać możliwie najlepiej oświaty swemu dziecku. W każdej szkole, szkole czy uczelni państwowej na 400 — 1000 kandydatów, jest 20 — 60 miejsc. Dzieci muszą być posyłane do szkół prywatnych, co pociąga za sobą wielkie ciężary dla rodziców.

×

P. Józef Mićha z Zawiercia nadesłał pięknie napisany artykuł, w którym dowodzi, że kwestja rozsądnej polityki populacyjnej jest integralną i nieoddzielną częścią zagadnienia bytu narodu i państwa, a funkcja jego ustroju, kultury, gospodarki, dobrobytu.

×

P. Mikołaj Poleszczuk z Warszawy daje m. in. wyraz przekonaniu, że dzieci rodzin najlicniejszych powinny korzystać z ulg szkolnych i pierwszeństwa wstępu do szkół państwowych.

×

P. Grzegorz Ciepliński z Warszawy przypomina, że w Polsce skasowane zostały w służbie państwowej dodatki na dzieci:

Dziecko, które urodziło się po dniu 1 stycznia 1934 roku, nie ma prawa do żadnego dodatku.

Autor jest zdania, że zmorą młodego pokolenia w sferach rzemieślniczych i robotniczych jest ustawa, zakazująca przyjmowania do najniższej nawet pracy młodzieży, która nie ukończyła 15 lat.

×

Pan inż. T. sędzi: 1) ojcowie rodzin, obciążeni ponad 5 dziećmi, powinni być zwolnieni od udziału w wójale; 2) opieka nad licznymi rodzinami nie się dokonywać indywidualnie, zależnie od stanu materialnego danej rodziny.

W przytoczonej odpowiedzi inż. T. zjawia się poraż pierwszy pojęcie liczniejszej rodziny: pięciorgo dzieci.

×

P. Leon Andrzejczak z Zacisza

BEZ BOLU  
SKUTECZNIE  
USUWA  
ODCISKI  
BRODAWKI  
ZGRUBIENIA  
SKÓRY  
PEYN  
KLAWIOL  
AP. KOWALSKI

811

dowodzi, że dzisiaj coraz więcej rodzin w Polsce, na różnych stopniach dobrobytu i oświaty zastanawia się nad problemem populacyjnym. Wskazuje na konieczność stworzenia „podatnych warunków pod rozwój rodziny”.

×

Pan Fr. B. z Aleksandrowa Kujawskiego tak przedstawia swoją sytuację, jako urzędnika państwowego i ojca pięciorga dzieci:

Jestem ojcem pięciorga dzieci i żadnego dodatku rodzinnego nie pobieram. Z mej skromnej pensji muszę żywić rodzinę składającą się z 7-ro osób, przyczem dwoje starszych dzieci posyłam do gimnazjum.

Nie będę wylizwał wszystkich przykroci, jakie mnie spotykają z powodu licniejszej rodziny, ale nadmienię kilka wypadków stosunkowywania się ludźli bezdzietnych do moich dzieci. Jako

urzędnik zasypywany jestem licznymi listami składek na cele dobroczynne i społeczne. M. in. ostatnio na jeden i ten sam cel, w Urzędzie, w którym pracuję, dałem kilka złotych, jako cześć nek. Zw. Rezerwistów dałem na liście 1 zł. jako członek Zw. Strzeleckiego 1 zł., jako członek Zw. b. Ochotników 2 zł., żona jako członkini Rodziny Rezerwistów 1 zł., syn w gimnazjum 1 zł., starsza córka w gimnazjum 1 zł., a młodsza córka w szkole powszechnej 50 gr. Ta ostatnia przyszła ze szkoły zaplakana, gdyż Pauli Wychowawczyni klasy zwróciła jej uwagę, że dała na tak wzniosły cel tylko 50 gr.

Tak więc pomimo, że z jednego źródła zarobku daję na cele dobroczynne kilkakrotnie w wyższej wyliczonej sposób, to przez ludzi bezdzietnych uważany jestem za skąpego ofiarowującego przez dziecko w szkole powszechnej „tylko 50 gr.”

Podobnie ma się z zbiórkami ulicznymi, których w naszym miasteczku nie brak prawie żadnego święta, t. j. ja daję raz, syn 18-letni daję z mej kieszeni drugi raz i 16-letnia córka nie

wyjdzie na ulicę, jeżeli nie dostanie choć 10 gr., do puszek, gdyż w zbiórce ulicznej uczestniczą często znajome koleżanki, którym nie sposób odmówić ofiary nawet przez niezarobkującą uczennicę na cele dobroczynne.

W życiu codziennym w małym miasteczku prowincjonalnym różnica między ojcem obciążonym licznymi dziećmi i urzędnikiem bezdzietnym jest duża, bo bezdzietny nie potrzebuje dzieł swjej pensji na wyżywienie dzieci, na szkołę, na ubranie, obuwie, no i na cele dobroczynne, daje jeden raz sam, gdy tymczasem urzędnik obciążony rodziną daje na ten sam cel kilkakrotnie, choć pensję jednakową otrzymując kawalerzy, bezdzietni i obciążeni licznymi dziećmi.

Gdzie jest sprawiedliwość? Dlaczego ojciec liczniejszej rodziny, zajmujący stanowisko urzędnika państwowego nie może otrzymać choć kilka złotych miesięcznego dodatku rodzinnego? Dlaczego zmuszony jest jeść często suchy kawałek chleba, mimo nieskazitelnego charakteru i zasług dla Ojczyzny, gdy bezdzietny z takich samych poborów może sobie pozwolić na obfite odżywianie się i nieodmawianie sobie wielu przyjemności życia?

List p. Fr. B. możnaby nazwać „klasycznym”. W podobny sposób układa się z pewnością życie wielu ojców rodzin liczniejszych wszędzie, a zwłaszcza na prowincji.

I ojcowie i matki i dzieci dawać muszą na różnorodne cele, których jest u nas tak mnogo, a nikogo to nie obchodzi, jakim kosztem dokonują się te zbiórki i ofiary.

Autor przedstawia się jako ojciec pięciorga dzieci. Na tę liczbę zwrócić warto uwagę, ponieważ zjawia się ona dzisiaj już poraż drugi.

×

Taka jest pierwsza wiązanka listów, o których informujemy dzisiaj. Są w nich skargi, są żale, jest barwne przedstawienie ciężkiego losu liczniejszych rodzin, są wskazówki, co robić, aby te rodziny odczuli opiekę.

Nasza ankieta obiecuje, że spełni swoje zadanie.

Ign.

## Literatura powinna być piękna

Zabierając głos ponownie w sprawie zadań literatury, „Czas” przypomina, że w sierpniu 1914 r. jeden z literatów francuskich powiedział: — „Będziemy się bili za książki nasze! Za wszystkie nasze książki!”

Wniosek stąd płynący „Czas” formułuje tak:

„Tylko ta literatura służy naprawdę celom państwa i narodu — która tworzy nowe, śmiałe i niezależne piękno. Wlecy pisarze greccy nie myśleli o doraznej propagandzie, gdy tworzyli.”

W krajach totalistycznych sądzono, że sztuka może naigrać do celów doraznych. W „Trzeciej Rzeszy” wydawano olbrzymie sumy na teatr, na poezję, na plastykę „zglajchsztalowaną”. I cóż osiągnięto? Hans Johst napisał apoteozę dramatyczną szpiega i prowokatora, rozstrzelanego w r. 1922 przez Francuzów za zbrodnie popolite: Schlagetera. Któż dzisiaj, po pięciu zaledwie latach pamięta o tej sztuce, choć głośna była jednym okrzykiem: „Gdy słyszysz słowo inteligencja, chwytaj natychmiast za browning!” Leez wielki pisarz niemiecki, Tomasz Mann, dobrowoli emigrant ze swego kraju, żyje wciąż w umysłach i sercach całego świata, a w Gdańsku, mimo zakazów i represyj, książki jego potajemnie sprzedają handlarze uliczni...

Gdy więc dziś padają oskarżenia pod adresem współczesnej naszej sztuki, musimy stanąć w jej obronie. Gdy nieprzyjaciel zagroził żywotnym interesom naszego kraju, pisarze różnych kierunków, bez wesań i nawoływań, bez sztucznej propagandy, z najczystszy porwy serca złączyli się z całym narodem w uczuciach oburzenia, gniewu i dumnym poczuciu słusznej sprawy”.

## Wypił za dużo koniaku

Według informacji „I.K.C.” z Paryża:

„Pan Marcel Deat, człowiek, który się nie chce bić za Gdańsk”, ogłasza w „Oeuvre” jeszcze jeden mętny artykuł na ten sam temat.

Pisze on, że: „Europa żyje od dwudziestu lat z gdańskim wrzodem na poślądku” (!) i że może z nim doskonale żyć dalej. Deat w każdym razie uważa, że sprawa ta nie powinna obchodzić Francji. Należy z naciskiem podkreślić, że współpracownicy „Oeuvre” nie ukrywają niesmaku, z powodu zamieszczenia przez pismo tak nierozumnego artykułu Deata, drukowanego z rozkazu nowego właściciela pisma, p. Hennessy’ego, właściciela znanej firmy koniaku”.

## Podrózuj samolotem

# „Skandal” na ulicy Ossendowskiego

## W stolicy powiatu bez starostwa

Nieszawa — to takie sobie małe miasteczko. Ludności ledwie-ledwie coś tam ponad 3.000. Taki Z.U.S. gdyby się dobrze uparł, mógłby całą Nieszawę skoszarować w jednym wielkim, przebrzydłym czworaku z typu żolibor skieb, gdzie też wszystko wiadomo, co u kogo na obiad gotuje się w garnku.

Na szczęście dla Nieszawy jednak Zusowe budownictwo jeszcze tu nie zajrzało, więc poczciwi Nieszawianie żyją sobie jak Pan Bóg przykazał, pradawnym obyczajem, w domkach a domczkach, z których każdy w sadzie, a każdy w ogrodzie, a wszystkie w brzasku, wszystkie w jaśminach i drzewach owocowych.

Taki czworak z gatunku żoliborskiego, osobliwie gdy go dobrze podciągnąć wszyscy, dużo milejsza na ziemi niż zajmie. A setka, a dwie setki domczków i to jeszcze z ogrodami, mają już swoje wymagania. Muszą mieć swoje parę kilka kilometrów kwadratowych. Więc i obszar „miejski” ma Nieszawa wcale grzeszyna, a ulic i zaułków też pod dostatkiem.

Ale to nie. I tak wszyscy wszyscy o wszystkich wiedzą. Tu nie się nie ukryje. Wiadomo, gdzie kto mieszka i co o takiej i takiej porze dnia robi. Jeśli obywatel siedzi w piwnicy przy kufiu jasnego, to także wiadomo, który to zrzędu kufel, i czy na kredyt, czy też za żywą gotówkę.

Wszystko o wszystkich wiadomo w tej Nieszawie. Jeśli np. przyjechało się z interesem do księdza proboszcza Kneblewskiego, to niema powodu natychmiast ganiać na odległą plebanję. Wystarczy wylądować na rynku, a popętać kognonobąd i zaraz się wie, czy ksiądz dobrodziej jest czy nie jest w domu, albo czy przypadkiem — brzoń Boże! — nie uciął sobie drzemki, któ-

rej nie wypada mu przerywać.

Z tą drzemką — to tylko tak, dla przykładu. Bo, że proboszcz jęgotuje zbitym sobie na takie luksusy nie pozwala, to także pewne. Zawsze ma przecież pełne ręce roboty. Ze w tem cichem miasteczku jeszcze jako tako coś się rusza, to już chyba zasługa jęgotności. Ze fara-starszka, pamiętająca czasy, gdy Kazimierz Jagiellończyk A. D. 1454 podpisywał tu wymuszone przez szlachtę „statuta nieszawskie”, wygląda, jak na sąsiednim Pomorzu mawiają, bardzo ochędoźnie, także jego. Ze istnieje tu życie społeczne — ditto. Jak i to, że w Nieszawie mają już co do ogładania turystę.

No bo i jakie? Jest przecież w Nieszawie muzeum — jak dobrze policzyć, to nawet dwa — jedno im. Noakowskiego, drugie parafjalne, czysto miejscowe, nawskroś regionalne. Osobliwość turystycznych jest tu zresztą dużo więcej. Nie mówiąc już o „szedziwej” — żeby użyć stylu redaktora Poraję z Polskiego Radja — farze nieszawskiej i o mniej „szedziwym” monastyrze O.O. Franciszkanów, wiedz, dzielny turysto, który tu zabłądzisz, że Nieszawa jest jedynym w Polsce miastem powiatem bez powiatu. Kiedyś to wszystko było. Owszem, owszem. Amicil starosta, urzędowali radcowie. Wszystko było, ale się skończyło.

Dziś, gdy któryś Nieszawianin ma do zatwierdzenia urzędową sprawę, zakłada koniki i — wio, małuski! — na własną, rodzoną, nieszawską stację kolejową, a jak się komu już bardzo spieszno, że to pociągi rządce, więc wprost do Aleksandrowa. W pierwszym wypadku tylko cztery kilometry końmi i dalej koleją — w drugim 20 z dobrym hakiem.

I miej tu, człowieku, interesy do

własnego starostwa. Życie może ograbzić za szczętem. Czemu właściwie pozabawiono tę Nieszawę starostwa? Czy poto, aby podtrzymać ruch w Aleksandrowie? Ależ nie oplacila się skórka za wyprawkę. Dawnemu „pogranicznemu” to i tak nie pomogło, a Nieszawie zadano poważny cios.

Od tego też czasu Nieszawa wyludniła się, podpadła. Toż to miasteczko liczyło przecież przed wojną coś tam około 5.000 mieszkańców. I był ruch. Był handel. Był przemysł. A już rzemiosło, a już szczególnie piekarnictwo. Smaczne pieczywo, doskonałe ciasteczka nieszawskie słynęły w całej okolicy. A ślusarze, a stolarze też nie przyniosili wstydu Nieszawie. Organizacje, coby także były. Dziś z tego wszystkiego pozostało niewiele. Ale o minionej świetności mówią dawne pamiątki cechove, które można zobaczyć w gablotach owego muzeum na plebanji.

Wspomnijmy więc jeszcze o tej placówce, której założenie przynosi zaszczyt proboszczowi jęgotności. A więc przed wszystkim, skąd wziął się pomysł, aby tu właśnie stworzyć zbiór rysunków Noakowskiego? Bardzo proste. Bo Noakowski urodził się przecież właśnie w Nieszawie. I właśnie na tej starej plebanji. A koby w to nie wierzył — może sobie przeczytać w oryginalnie list samemu Noakowskiego, z roku 1922 czy 1923. Stół tam czarno na białem: „urodziłem się w Nieszawie, na plebanji, którą podówczas wynajmowałem”.

Zupełnie słusznie więc wykonywał sobie tę kolekcję ksiądz dobrodziej. Rysunków trochę przymało, ale może zbierze się więcej. A czyn jest obywatelski, ładny, no i z opłat za zwiedzanie — po dobrawoli, ile kto może i ile chce — też tam coś kapnie.

Jeśli kolekcjka rysunków Noakowskiego wyda się komu zbyt szczupłą, zbyt ubogą, to może sobie przecież obejrzeć i inne zbiory. Kopano tu kiedyś na wzgórkach farnym i odkryto stare cmentarzyko pogańskie. Są więc piękne urny, narzędzia, rozmaitości. Jest tudzież — jako się rzekło — zbiór pamiątek cechowych nieszawskich. A, że ktoś tam podarował jęgotności skórkę zdartą z krokodyla, więc też wisi to-to na kole. Kto ciekaw — może się nadziwować.

Kolekcjka dobrze się prezentuje. Jest ładnie zagospodarowana. I zaraz widać, że proboszcz jęgotność jest czło wiek, jak to się mówi, przemysłowy, że wie za czem na wyjęciu stąd będzie się oglądał każdy turysta. Są więc widokówki, zdjęcia zabytków, osobliwości nieszawskich.

I tu rewelacja. Akurat trzymam w ręce pocztówkę, na której domek z na piśmie „Willa Ossendowska”. Jakże to? Więc nasz znakomity podróżnik, święty pisarz, także mieszka w Nieszawie?

Nie tyle mieszka, ile ma własny domek l... własną ulicę. Domek prof. F. A. Ossendowskiego stoi na wybrzeżu wiflanem, tuż nad przystanią. A Nieszawa, rada z pozyskania takiego współobywatela, postanowiła uczcić jego zasługi w literaturze. Jest więc ulica im. F. A. Ossendowskiego. I tu właśnie, proszę Państwa, zaczyna się ten skandal, o którym w tytule. Bo to nie jest żadna ulica. To marny zaułek, na który wychodzą same ślepe ściany drewnianych ruder.

Ej, Nieszawo, Nieszawo! To doprawdy nie wypada. Skoro się chce kogoś uczcić, skoro się kogoś chce obdarzać, to przecież nie było jak i nie było czem. Jerzy Marjusz Taylor

# BUSKO-ZDRÓJ

Państwowy Zakład Zdrojowy  
Kąpiele siarczano-solankowe i mułowe. Siarczana solanka ze źródła nr. 1 „Michalskiego“ do picia. Wskazania: gościec stawowo-mięśniowy, choroby przemiany materji, zapalenia nerwów i nerwalgia (ischias), przymiot, choroby skóry. Sezon kąpielowy od 1 maja do 31 października. Informacji udziela Państwowy Zakład Zdrojowy w Busku i Komisja Zdrojowa w Busku Zdroju ziemi Kieleckiej oraz wszystkie placówki Orbisu.

612

## Zbrodnicze knowania Naiwni w ręku agentów niemieckich

(Korespondencja własna)

Londyn, w lipcu.

Istnieje w Anglii organizacja pod pięknie brzmiącą nazwą „The Link” — „Ogniwo”. Posiada ona trzydzieści pięć oddziałów w całym kraju i liczy 4329 członków. „The Link” został założony dwa lata temu jako „niezależna bezpartyjna organizacja dla rozwijania przyjaźni angielsko-niemieckiej”. Jej przewodniczącym jest admirał sir Barry Domville. Napewno organizacja ta wygląda napozór niezmiernie szanownie i poważnie i niktby jej napewno nie podejrzewał o jakąkolwiek działalność. Ot, jedno z tysięcy niepotrzebnych stowarzyszeń, raz do roku zbiera się na bankiet, w którego czasie wygłasza się nudne przemówienia o przyjaźni międzynarodowej.

Pozory jednak mylą. „The Link” jest organizacją bardzo aktywną. Często organizowane są zebrania, na których przemawiają najrozmaitsi prelegenci w znacznej części Niemcy. Od lutego do połowy maja b. r. aż czterdziestu przedstawicieli Rzeszy wygłaszało odczyty do członków „Ogniwa”. Jak te odczyty wyglądały możemy sobie wyobrazić na podstawie sprawozdania z jednej z prelekcji wygłoszonych przez Anglika, niejakiego p. Richarda Findlay'a.

Na wstępie mówca przedstawił kilka rewelacji historycznych: Żydzi są odpowiedzialni za upadek greckiego i rzymskiego imperjum. Żyd — Kalwin wprowadził lichwę do religji. Agent żydowski — Cromwell kazał stracić Karola I. Książę Malborough był także agentem żydowskim. Napoleon, podobnie jak Hitler, usiłował ocalić Europę przed Żydami, ale przeszkodziła temu Anglia kierowana przez Żydu... itd.

Obecna polityka angielska — zdaniem mr. Findlay'a — zmierza do okrzyżenia Niemiec. W Palestynie żołnierze angielscy dopuszczają się strasznych okrucieństw w stosunku do Arabów.

Hitler bardzo niechętnie zajął Pragę, ale skłonny go do tego prosił Słowaków, którzy obawiali się rewolucji bolszewickiej. Gdyby Niemcy nie zlikwidowali Czechosłowacji komunizmem opanowałby Europę, Hitler ocalił więc powtórnie Zachód przed tem niebezpieczeństwem.

Znać tę piosenkę? Prelegent atakował ostro brytyjski program zbrojeniowy i wynosił pod niebiosa dyktatorów, co zebrani nagradzali hucznie oklaskami.

Skoro sir Samuel Hoare — brytyjski minister spraw wewnętrznych — oświadczył w Izbie Gmin, że „The Link” ma jako główne zadanie szerzyć propagandę hitlerowską i antysemitką, ze strony prezydium związku padły słowa protestu. Protest ten jednak nie zmienił przekonania policji brytyjskiej, która bacznie śledzi pracę tej organizacji.

Jeden z członków zarządu „Ogniwa” jest redaktorem miesięcznika p. t. „The Anglo-German Review”. Wystarczy zacytować kilka ustępów z tego perjodyku, aby się zorientować jakim on służy celom:

„Upadek Czechosłowacji nie wywołuje żala.

Monachium wzbudziło ogromne nadzieje tak w Niemczech jak i u nas. Zaraz jednak nastąpił ogromny wysięk zbrojeniowy w Anglii, któremu towarzyszyła wyznaczona propaganda ze strony pewnych polityków, którzy powinni byli lepiej wiedzieć... Twierdzenie, że odbierając niektóre terytoria odebrane od państw centralnych, Niemcy dążą do opanowania świata, jest — dla umysłu Niemca — śmieszna i złośliwa kalumnia.”

„Twierdzenie, że nie okrażamy Niemiec jest zabawne, ale za to nie prawdziwe.”

To samo pismo w czułych słowach żegna Niemców wydalonych z Anglii za działalność niezgodną z prawem, podkreślając, iż walczyli oni o przyjaźń między Rzeszą a W.

Brytanią...

Zupełnie nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe są niektóre fakty o korzystaniu z ruchu pacyfistycznego przez propagandę hitlerowską. Stowarzyszenie „The Peace Pledge Union” wypiera się stanowczo wszelkich podejrzeń o uprawianie propagandy tego rodzaju. Należy wobec tego przypuścić, iż jego członkowie są tak naiwni, iż nie zdają sobie sprawy z istotnego sensu własnej działalności. W oficjalnych wydawnictwach tej organizacji znajdujemy argumentację, dziwnie przypominającą przemówienia przywódców hitlerowskich, którzy domagają się zwrotu kolonij lub skarżą się na upośledzenie gospodarcze Rzeszy. Ale to nie jest wszystko.

W czasopiśmie wydawanym przez tę organizację znajdujemy wiele informacji o wycieczkach do Niemiec dla „młodych ludzi, którzy pragną wykonywać aktywną pracę pokojową”... Ci pacyfiści angielscy będą umieszczeni w obozie (nie koncentracyjnym!) nad Renem.

Niemcy Adolfa Hitlera, dla których pacyfizm jest najgorszą zbrodnią, zapraszają pacyfistów angielskich...

Tak oto nie pomija się ani jednej okazji, nie pozostawia się żadnej możliwości, byle szerzyć propagandę hitlerowską w Wielkiej Brytanji. Te tysiące ludzi, którzy idą na lep pięknych słówek o przyjaźni niemiecko-angielskiej stają się mimowoli wrogami własnego państwa i nawet nie wiedzą, jak bardzo ułatwiają pracę obcego wywiadu.

Wywiad niemiecki w Anglii nie

ogranicza się do zawodowych szpiegów i członków partji. Cały kraj pokryty jest siecią agentów, którzy pod maską kupców, przemysłowców, dziennikarzy, czy bogatych nierobów zbierają skrupiełnie informacje.

Jakie są rozmiary tej sieci o tem pośrednio mówią sumy, jakie W. Brytania przeznaczona na Secret Service i walkę z szpiegostwem. W budżecie na rok bieżący przeznaczono na ten cel pół miliona funtów, ale już w lipcu rząd musiał zwrócić się do parlamentu o dodatkowy kredyt w wysokości dwustu tysięcy funtów, a niedługo globalna suma wydatków Secret Service'u ma zostać podniesiona do miliona funtów czyli dwudziestu pięciu milionów złotych. Przed wojną budżet Secret Service'u wynosił zaledwie 8 proc. tej sumy.

Jest to wzrost aż nadto uzasadniony, jeśli się zważy, iż w ubiegłym roku kontrwywiad amerykański, pracujący w podobnych warunkach, rozpatrywał 1651 spraw szpiegowskich w porównaniu z 250 w roku 1937. Odpowiednie liczby dla Wielkiej Brytanji nie zostały opublikowane, należy jednak sądzić, iż

wzrost był tu co najmniej analogiczny. Ilość procesów o szpiegostwo na rzecz Niemiec mnoży się w Anglii bardzo szybko. Niedawno głosna była sprawa Józefa Kelly'ego, który wszedł w kontakt z konsulem niemieckim w Liverpoolu. Omawialiśmy ją swego czasu szeroko i nie będziemy do niej teraz wracać. Podkreślimy tylko wypada, iż oficjalni przedstawiciele zagraniczni Rzeszy nie bardzo kryją się ze swą nielegalną działalnością. Np. poseł niemiecki przy rządzie Unji Południowo-Afrykańskiej ustępując ze swego stanowiska wyraził kierownikom lokalnej organizacji hitlerowskiej podziękowanie za współpracę... Kilka dni temu przed sądem londyńskim znalazła się nowa sprawa o zdradzenie Niemcom tajemnic wojskowych tym razem pod przykrywką zajmowania się sprawami handlowymi i grą na wyścigach konnych. Śledztwo wykazało, że posługiwano się tutaj kilkoma szyframi i lawirując na granicy prawa i zbrodni zbierano rozmaite informacje o brytyjskich siłach zbrojnych.

W kartotekach specjalnego oddziału Scotland Yardu figurują set-

ki nazwisk agentów niemieckich. W związku z ostatnią aferą francuską policja angielska przetelefonowała do Paryża i Nowego Jorku ponad pięćdziesiąt nazwisk osób zatrudnionych przez wywiad niemiecki. Pionem ostatnich kilku miesięcy pracy była lista 250 nazwisk rezydujących w Wielkiej Brytanji Niemców, którzy podejrzani są o najrozmaitsze przestępstwa polityczne. Lista znajduje się obecnie w Home Office, które zadecyduje, w których wypadkach wytoczyć proces, a kiedy zastosować tylko wydalenie.

Już sama wiadomość o tej liście wystarczyła dla wystraszenia siedmiu osób z towarzystwa londyńskiego, obywateli niemieckich, którzy natychmiast opuścili Anglię. Mimo to zostało ich jeszcze wielu. Dowodem tupetu agentów niemieckich były próby fotografowania osób oglądających film „Zeznania szpiega hitlerowskiego”. Miało to na celu odstraszanie wszystkich Niemców i uciekinierów z Rzeszy od oglądania tego filmu, który szermując prawdą jest najniebezpieczniejszą dla hitleryzmu kontrapropagandą.

Rozległa działalność agentów hitlerowskich w Anglii nie przyczyniła się do wzbudzenia zaufania do Niemców wogóle. To też nie bardzo się dziwić, skoro pewien przybysz z Rzeszy, którego niedawno mi przedstawiono, zaczął rozmowę od oświadczenia:

— Nie jestem ani szpiegiem ani uchodźcą.

Nie żdziwiłem się. Nie mogę także powiedzieć, abym mu zaufał... Rađ.

### Hitlerika — Westwallburg

W odpowiedzi — Maginotte

Kilka tysięcy dziewczynek nosi w Niemczech imię „Hitlerika”, które nadal im rodzice dla uczczenia zasług Führera. Spotyka się również imię „Goebbelsina”, sławiące obrotnego ministra propagandy.

Ostatnio jednakże manja nadawała nowych imion, sławiących osiągnięcia Trzeciej Rzeszy, przyczynia-

jąc do narodzenia nowego imienia: „Westwallburg”, czyli Zachodni Mur Obrony, (mowa tu, rzecz jasna, o sławetnej linii Zygfryda).

W związku z rozpowszechnieniem imienia „Westwallburg”, jedno z pism francuskich zaproponowało wprowadzić we Francji imię dla dziewczynki: „Maginotte”.

## Dola i niedola politycznego detektywa

Piotr Bonny na tropie Stawiskiego, cagoulardów i hitlerowców

W trakcie wielkiej kampanji, przeprowadzanej we Francji przez rząd Daladiera przeciw niemieckim szpiegom i propagandzistom i ich francuskim pomocnikom, pojawiło się nagłe na szpaltach dobrze w swoim czasie znane nazwisko inspektora policji, według terminologii francuskiej, p. Piotra Bonny.

Afera obecna może wykryć główne rozgałęzienia i sieci politycznej ofensywy hitlerowskiej we Francji, może przybrać wielkie rozmiary, wyjaśnić hitlerofilstwo pewnych bardzo znanych polityków, pewnych dzienników i tygodników i wyśleźć zwiazek między tą akcją a ruchem separatystycznym w Alzacji, zamachami autonomistów w Bretanii i tajemniczymi arsenałami tajnych rewolucyjnych organizacji prawicowych, które dysponowały wielką ilością broni i amunicji pochodzenia niemieckiego i włoskiego. Oczywiście rozmiary i powołanie śledztwa nie zależą wyłącznie od najbardziej niebezpiecznego i najenergiczniejszego detektywa. Tam, gdzie zagadnienia polityczne, i to tak ważne i skomplikowane, wchodzi w grę, tam decyzyja leży w rękach politycznego kierownictwa, które określa w każdym wypadku, którzy przeprowadzić granicę między światłem rewelacji a cieniem tajemnicy.

Wskutek tego rola detektywa w sprawach politycznych, jakim jest p. Piotr Bonny, jest równocześnie bardzo delikatna i nader niebezpieczna — nietylko dla złoczyńców, których poszukuje, ale i dla niego samego.

Życie rozrywa w tym wypadku schemat normalnego detektywistycznego romansu, w którym detektyw bywa zazwyczaj raczej przedstawicielem swojej funkcji, fachowcem precyzyjnym, jak maszyna, niż żywym

i pełnym człowiekiem. Dzieje politycznego detektywa Bonny są bardziej pełne i romantyczne, a nieżywołność ich leży nietylko w zagadkowych sprawach, powierzonych wybitnemu inspektorowi, ale w ich bardzo ścisłym związku z kolejami jego nader urozmaiconego życia.

Nazwisko Piotra Bonny wypłynęło z wielkim trząskiem w czasie afery Stawiskiego. Bonny był tym, któremu powierzono śledzenie słynnego aferzysty, tym, który — jak twierdził — składał raporty, zwał do działania, ale ta inicjatywa nie zawsze spotykała się z życzeniem przyjęciem. W końcu stawiała się, że po samobójstwie, czy — jak niektórzy wolą — zamordowaniu Saszy Stawiskiego w willi alpejskiej, nabrzmiała tak bardzo, że zdawało się, iż osiągnie rozmiary afery panamskiej.

Stawisklada stała się orężem w walce politycznej. Prawica robiła co mogła, aby brzemieniem tej wielkiej serji milionowych oszustw obciążyć lewicę, a przedewszystkiem radykałów, choć w czasie ankiety, przeprowadzonej przez komisję parlamentarną, okazało się, że obecny poseł prawicowy i dawny prefekt policji paryskiej, p. Chiappe, był bardzo dobrym znajomym Stawiskiego, a politycy prawicowi, pp. Favre i Vidal, byli wręcz jego współnikami. Nie chce się już dziś pamiętać o tem, jak dzisiejsi prawicowi zwolennicy radykała Daladiera oskarżali obecnego wicepremjera Chautemps o inicyjatywę przy udziale w zamordowaniu szlachetnego Prince, i jak na tem tle doszło w lutym 1934 roku do krwawych rozruchów w Paryżu.

Skoro ucierpiał wielu, to tembardziej musiał ucierpieć znacznie mniejszy od nich, p. Bonny. Stał

się celem wściekłych ataków prasy prawicowej, urosł do rozmiarów głównego wykonawcy jakiegoś ciemnej maffii, która usuwa w cień niewygodne dla siebie sprawy, dowody i osoby.

Oweczesny minister sprawiedliwości postanowił pozbyć się balastu, którym stał się Bonny. Zawieszono go w urzędowaniu, a potem nawet osadzono w więzieniu i pozbawiono posady. Jego młody syn nie mógł uczyć się do szkoły, taką nienawiścią było otoczone nazwisko jego ojca.

Potem Piotr Bonny wyszedł z więzienia, do którego wtrącił go zarzut znanej awanturnicy, panny Cotillon, tej samej, która ex post kupiła sobie naturalnego ojca w osobie starego indywiduum, które przybrało nazwisko ks. Burbon. Zwolniony detektyw począł energicznie starać się o rehabilitację i przywrócenie na urząd. Żył w niedostatku. Musiał zdawać sprawę z pochodzenia każdej pary spodni, która wisiała w jego garderobie. Drukował ustępy ze swoich pamiętników w „L'Oeuvre” — może na to, aby wiedziano i pamiętano, że wiele wie.

Potem Bonny począł występować gościnnie w trudniejszych sprawach policyjnych. Wielki efekt wywarło jego pojawienie się w innej oszukańczej aferze. Zaginęły książeczki czekowe z nazwiskami panów, którzy zainkasowali tapówki. Bonny w sposób zręczny wykreślony zdobył te książeczki i przedłożył je sądom. Nie powołano go jednak z powrotem do policji, gdyż ministrowie bywają ludźmi wygodnymi, nie lubią kłopotów, a Bonny miał jeszcze wtedy zbyt wielu potężnych nieprzyjaciół.

Gwiazda jego poczęła nanowo

wschodzić, jak to się zawsze dzieje z gwiazdami ludzi ambitnych i energicznych. Bonny był kierownikiem śledztwa w sprawie spiskowców prawicowych, Csar'a i cagoulardów. Aresztowano paru czelgodnych dżentelmenów, między nimi emerytowanego generała Dussaigneur, i kilku jeszcze zamożnych i utytułowanych panów, nie mówiąc o mniejszych plotkach.

Niemal codziennie odkrywano w różnych willach i pałacach świetnie urządzone podziemne arsenały, wypełnione po brzegi karabinami maszynowymi, karabinami, rewolwerami i amunicją. Wszystko wskazywało na to, że jakaś tajna organizacja przygotowywała zamach i że z zagranicy dostarczano jej broń i pieniądze. Ale do sensacji nie doszło. Prawicowe organizacje i dzienniki podniosły lament, ministrom sprychnięły się hałas, najważniejszych spiskowców wypuszczono na wolność i rżnęł całej tej ciekawej sprawie pozostał niewykryty.

Teraz Piotr Bonny prowadzi śledztwo w sprawie agentur hitlerowskich. Śledztwo doprowadziło do wyproszenia z Francji p. dr. A. betza i do aresztowania czcigodnie wyglądających, zamożnych i udekorowanych pp. Poirier i Aubina z „Le Figaro” i „Le Temps”. Złożyło się tak nieszcześnie, że p. Poirier, człowiek już starszy, w kilka dni po aresztowaniu, zmarł w szpitalu więziennym.

Jakie rozmiary przybierze sprawa, czy użyje się młoty wielkiej, czy młota, głośniejszej czy cichej, czy sięgnie się do pisma i panów znanych i wpływowych, o których się mówi powszechnie, to już nie zależy od p. Piotra Bonny, mimo, że uchodzi za najbardziej niebezpiecznego inspektora, specjalistę w aferach politycznych.

(rz.)

# Krynica rośnie

## Zator w Muszynie

(Od naszego korespondenta)

Krynica, w lipcu.

Krynica dumna jest ze swego nowego hotelu zdrojowego. Piękny to, okazały, luksusowy gmach, który śmiało wytrzymuje porównanie z najbardziej nowoczesnymi luksusowymi gmachami tego rodzaju w kąpieliskach zagranicznych. Kryniczanie są radzi, że gmach ten jest stopniowo oddawany do użytku, po blisko dwunastu latach budowy i urządzania go. Długo to szmat czasu! Gdy energiczny i przewrotny dyrektor zdrojowiska, inż. Nowotarski, przystępował do tej budowy, nie mógł przewidzieć, że kryzys pokręci jego plany, że następnie przyjdzie deflacja, wstrzymanie inwestycji, aby dopiero po kilku latach ustąpić miejsca ponownemu atakowi przedsiębiorczości. Tak minęło — przeszło 10 lat, a właściwie 12, kiedy budowano powoli ten wspaniały pałac, który daje teraz — za nietanie pieniędzy — atmosferę elegancji, wygody i — luksusu.

Znawcy stosunków, którzy ze smutkiem patrzyli na przewlekającą się budowę nowego hotelu, obliczają, że niemal to spowodowało strat. A liczą tak: hotel o 120 pokojach i parterze ze sklepami i restauracją (jeszcze nie funkcjonującą) budowany nawet b. powoli, nie wymaga normalnie więcej niż dwuletniego, powiedzmy trzyletniego okresu budowy. W danym wypadku trwało to lat dwadzieścia, czyli o 9 lat za długo. Ile kosztowała ta budowa? Conajmniej o około 10 milionów złotych.

## W chwilach zadumy...

### Nauka

309. Nie jest winą nauki, że jej zdobycze obracane są również na złe cele. Niema takiego ognia, którym można by spalić mienią się, a nie można by wynajść takiego noża, którym można by zranić, a nie można by zranić lub zabić człowieka. Niema takich członków, z których składałoby się tylko słowa szlachetne.

310. Człowiek myślący nie chce nie rozumieć tego, co zrozumieć można, na co nauka rzuciła już swoje światło. Walka z wolnością nauki jest walką z ambicją intelektualną człowieka, który chce rozumieć jak najlepiej. Myślenie na rozkaz, myślenie przepiślowe, to poddanie się nakazowi nierozumienia.

311. Największe zwycięstwa osiąga nauka nie na szlakach ustatkowanych, lecz na drogach niewyznaczonych.

312. Wolter protestował przeciw trzęsieniu ziemi w Lizbonie (r. 1755). Jeśli zwały wszystkie zwycięstwa geniuszu ludzkiego w walce z żywiołami natury, protest Woltera wydaje się poważny.

313. Świat nauki jest również światem natchnienia i tajemniczo intencji, co naukę spokrewnia ze sztuką. Duch wiecznego dozorca sprowadza tu agonię myśli, tak jak sztukę zamienia w rzemiosło.

314. W obozach koncentracyjnych biją i katuszą nie tylko dlatego, żeby się cieszyć na widok człowieka zmaltretowanego fizycznie, lecz również dlatego, by doprowadzić go do stanu, w którym już myśleć nie można.

315. Nie tak nie ustatkują zwycięstw tyranji, jak radość głupców, zwolnionych z trudu myślenia.

316. W dążeniu do harmonii społecznej nie należy posuwać się tak daleko, by żądać, żeby myśliciel był w zgodzie z materiołem.

317. W rozmowie z idjotą, jeżeli już nadarzy się taka przykrość, należy — w imię poszanowania własnej myśli — tylko pokładować.

318. W rozmowach największe sądzę nieporozumienie, gdy jednej ze stron wydaje się, że argumentem rzeczowym przekonać można stronę, do której żadne argumenty przystępu nie mają.

319. W państwie powinno być tyle rozumnej karności, indywidualnej i społecznej, by mogło sobie pozwolić na rozumną niekarność nauki i sztuki.

Wędrowiec.

Obliczcie nieosiągnięte opóóźnienie od tego kapitału, obliczcie dalej kilkanaście straconych sezonów (po dwa na każdy rok) a obaczycie, że na budowie tego potrzebnego w zasadzie, a bardzo luksusowego hotelu poniesiono znaczne straty. Ile? Niech to obliczą powołani.

Będzie tego jednak dużo, stanowczo za dużo... A gdy się porówna niezwykle sprawności i igrze amerykańskie tempo niemniej luksusowego domu zdrojowego w Morszynie, jak i poprzednio wspaniałego wprost „Wiktora” w Żegiestowie, dojdziemy do słusznego wniosku, że inicjatywa publiczna znacznie sprawniej ściąga podatki, niż występuje w roli przedsiębiorcy, i stanowi gorzej się do tego zabiera, niż inicjatywa prywatna. Krynicy doświadczenie z przewlekłą budową hotelu zdrojowego wyszło na korzyść. Przy zakładaniu kamienia węgielnego budowanego obecnie nowoczesnego zakładu wodoleczniczego zapewniano, że tym razem tempo budowy będzie o wiele szybsze. Zobaczymy...

Krynica modernizuje się z każdym rokiem. Przybywają wciąż nowe gmachy, dbałość o urządzenia samego kąpieliska jest duża, wciąż obserwujemy postępy w utrzymaniu ulic, placów, ścieżek, w kwietnikach, których ciągle przybywa. Kuracjusz, zwłaszcza ten, który z żadnych nie korzysta tu przywilejów, rad jest, że opłaty, jakie są od niego ściągane, obracane są na udoskonalenie urządzeń Krynicy...

Lipiec wynagrodził Krynicy lukę, jaką spowodował we frekwencji czerwec. Wielu patrzy z ciekawością na stosunki, jakie panują na granicy polsko - słowackiej.

W pobliskim Żegiestowie natykamy się ciągle na nową rzeczywistość polityczną. Objawem najważniejszym, najbardziej rzucającym się w oczy, — są stałe ucieczki ki Słowaków na stronę polską. Tu i ówdzie spotkać nawet można tych uciekinierów, którzy idą swoją drogą, daleką, ale do wyraźnego celu wiedącą... Rozmawiałem i ja z jednym z tych uciekinierów. Ciężka praca gromadzi grosze na opłacenie biletu podróży do Londynu. Tam pójdzie między swoich, którzy organizują się w wiadomym celu i ośrodkach. Inny znów, którego przypadkowo poznałem, oświadczył mi wprost: Ja tam panie nigdzie zagranicę, do obcych rządów, nie będę się wybierał. Jak przyjdzie wojna, to będę walczył tu, blisko mojej granicy, mojej chaty...

Nietylko te rozmowy z uciekinierami ze Słowacji ilustrują nam wymownie nastroje, jakie tam panują. Nasi włościanie stykają się bezustannie ze Słowakami, są z nimi związani wielu niemi sympatjami, pokrewieństwami, interesów. Z

# Szlachetna ambicja wysokogórska

## Mount Everest—upragniony cel himalaistów

Himalaje, Himalaje! Ileż to śmiazków kusiło się już o zdobycie tych ośnieżonych, oblodzonych szczytów, dzie wcznych, niedostępnych, otoczonych nimbem straszliwych legend,—dzikich gran, gdzie już kres życia, gdzie króluje Groza, gdzie włada Śmierć.

Tu każde nierozważne stąpienie, każdy nieostrożny krok, groźną raniącym w bezdenną przepaść. To są wyprawy, na które się idzie, niby na wojnę — albo się powróci, albo nie. I jak długa jest lista tych zdobywczych wypraw wysokogórskich, tak równie długa jest lista nazwisk śmiazków, którzy życiem przypłaciли swą szlachetną ambicję.

Tragedja naszej polskiej wyprawy himalajskiej, w której zginęli jej członkowie ś. p. inż. Bernadzikiewicz oraz ś. p. inż. Karpiński, zdarzyła się na wysokości 6.000 metrów. O niebotyczności tej wyżyny może skutecznie świadczyć porównanie. Otóż sam Mount Everest — szczyt świata liczy prze-

rozmów, jakie toczą sąsiedzi wynika, że Słowacja jest głęboko rozczarowana obrotom, jaki przybrała „niepodległość” tego kraju. Mało kto zresztą wierzy tam, aby stan obecny mógł się naprawdę utrzymać. Słowację gnębi Niemcy, gnębi ją też ostry kryzys finansowy. Straż graniczna — tak zapewnijają strażnicy słowaccy—nie otrzymuje wynagrodzenia, lub otrzymuje je nieregularnie i nie w całości. Wielu b. wielu Słowaków chciałoby przejść do Polski, ale słusznie powstrzymuje ich troska o źródło zarobku u nas...

Wskutek zmiany granicy można tu zaobserwować ciekawe zjawisko komunikacyjne. Muszyna, stacja pograniczna stała się węzłem, korytarzem komunikacji z Krynica. Tędy, przez Muszynę, przechodzą pociągi z Budapesztu, idące na Oriów. Przychodzą one przeważnie ze znacznym opóźnieniem i są rozdzielane: część na Kraków, część na Krynica. A że linia jest tu jednorozowa, więc opóźnienie takiego pociągu powoduje zakorkowanie ruchu.

Zdarza się więc często, że przebycie odległości z Krynicy do Żegiestowa, wynoszącej zaledwie 24 kilometry, trwa ponad półtorej godziny. Opóźnienie się pociągów z Krakowa do Krynicy wywołuje często wskutek opisanego stanu rzeczy około godziny. Tak oto powstaje zamieszanie komunikacyjne w dolinie Popradu wskutek tego, że Muszyna spełnia rolę „węzła” pogranicznego, korkującego ruch i życie...

Z czasem ruch na tym odcinku napewno będzie uregulowany, narazie jednak powoduje to dużą niedogodność dla wietlowskiej rzeszy kuracjuszów, którzy chętnieby należycie wyzyskać okazję aby zwiędzić możliwie dużo pigmentnych miejscowości w malowniczej dolinie Popradu. A i ludność miejscowa uskarża się na ten stan rzeczy i wola o poprawę.

Emix.

# Najpiękniejszy postój

## Szczyt Howerli

Z każdym rokiem Huculszczyzna coraz mocniej podbija serca polskie. Coraz liczniej Warszawa, Wilno i Śląsk odwiedzają słoneczne połoniny i coraz częściej na Krakowskim Przedmieściu, czy w Alejach Ujazdowskich pojawiają się huculi z pisankami, kilimami, wyrobami z drzewa. Folklor huculski dotarł już nawet za granicę. Podczas ostatniej wystawy paryskiej tamtejsze sfery artystyczne zainteresowały się niezmiernie żywo przepięknym piecem huculskim.

Istnieje, jak wiadomo, Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny, którego czynnym entuzjastycznym prezesem jest p. min. Kasprzycki. Ponadto propagandę w wielkim stylu prowadzi dr. St. Vincenz, autor monumentalnej pracy p. t. „Na wysokiej połoninie”. Niebawem Czarnohorę zaczną odkrywać turyści szlaków światowych i Europę pewnego dnia obudzi trembita huculska.

Tymczasem korzystamy z chwili chwili tego uroczego zakątka, a gdy po kilkunastu godzinach podróży, pociąg zatrzyma się w Delatynie, przysnujmy się bliżej do okna przedziału i spojrzmy na jeden z najpiękniejszych w Polsce dworców światowych. Od Delatyna przed okiem turysty przesuwają się coraz bardziej malownicze krajobrazy. Tuż przy torze kolejowym płynie wartki Prut i rzeka jadącym pasażerom orzeźwiająca technicznie swych rwących wód.

A oto Jaremce z głośnym wiaduktem. Mikuliczyn ze wspaniałą na wszystkie strony panoramą połonin i wierchów, wreszcie idealny punkt wypoczynkowy i wycieczkowy — Wrochta.

Ledwo zdolałszy złożyć walizy w schłodnym pokoiku pensjonatowym, a już nas gna ku zakrytym, czarnym garbom Czarnohory. Wycieczka w miąg zorganizowana. Nazajutrz o godzinie 9-tej ruszamy w stronę Kiczery. Jest i pocztynek konik huculski dla wypieszczonej i w obcisłej szaty przystrojonej warszawianki.

Niebawem toniemy w prastarym boże pokrywanym stoki historycznego Kukula, gdzie do dziś widać niekłamnie zasiek z drutu, okopy, mogiły. Wreszcie docieramy do Koźmieskiej, skąd po kilkugodzinnym wypożyczynku, jeszcze przed świtem ruszamy już bezpośrednio w stronę Howerli.

Jest mraka mleczna opalizująca na widnokręgu ledwo dostrzegalnym różem, rozpuszczającym się powoli w chromach i seledynach.

## CIECHOCINEK-CIEPLICA

**Idealne miejsce kuracji i wypoczynku**  
**Największe zdrojowisko solankowo-horowinowe**

|                          |                                 |
|--------------------------|---------------------------------|
| Ciepłe baseny kąpielowe  | Ogród Jordanowski dla dzieci    |
| Pijalnia wód mineralnych | Inhalatorja, emanatorjum radowe |

**Leczy skutecznie m. inn.: artretyzm, reumatyzm,  
ischias, otyłość, choroby kobiece, serca i naczyń**

**Zakłady elektro—mechano—hydro—terapeutyczne**  
**Sport — Plaża — Kino — Teatr**

Codziennie koncerty Filharmonji Warszawskiej

786

Mimo zmęczenia, mamy usta mokre, jak od pocałunku. Tymczasem noc ucieka i zaczynają się wylaniać przysadziste garby Czarnohory. Jeszcze pół godziny marszu, a oto przed nami wspaniały wodospad Prutu, Howerla i Pietros.

Wspinamy się stromym grzębiem, przez t. zw. „Plecy” ku najwyższemu szczytowi Czarnohory, grzebiąc po drodze w licznych źródłach, będących początkiem Prutu, Cisy i Czere-moszu.

Wreszcie docieramy do wierzchołka. 2058 m.

Panorama rozpościerająca się z Howerli jest naprawdę imponująca, szczególnie w stronę Karpat Marmaroskich i Alp Rodniańskich, piętrzących się na północnych rubieżach Śied miogrodu.

Z wszystkich stron wieją wiatry, wieją w jakiejś nieznanej nam dotąd gamie — wiatry kołyszące, to znów śmiejące się, rechoczące i grające na drumli. Dopiero teraz zaczynam rozumieć słowa wieszczona gromowego, Fokli, podane tak plastycznie przez autora „Na wysokiej połoninie”: — „Wiatr gada, albo raduje się, trembitami rozbrzmiewa, albo kwili, skarzy się, albo bije strzydziemi, w bębny wali, do boju wyzywa. Wiatry — to najstarsze muzykanty — lirniki, jako my, wędrownie wioząc, leżą przed siebie rozczochrane, niewidome, ale świadome... Howerla dla nich, to niewątpliwie jeden z najpiękniejszych w Polsce postojów.”

Roman Zrębowicz.

## O złotej rybce

Okazja świetna się nadarzyła: Wielorybicy w Anglii zjazd. Na zaproszenie gospodarza Fojechal wioje Geehrter Gast I w pogotwiu na olbrzymu. Pod półtą płaszcza harpun trzyma.

A na odjeździe rzekł: — Narodzie, Stocyzmowi twemu cześć, że bez szemrania trwasz o głodzie, Ale i ty chcesz czasem jeść! Jakże dopomóc ci w tem? Chyba Złapę dla ciebie wieloryba.

Naród przykiasnął tej idei, Bo w niej pożywny wyczał tran. — Mamy już dość farmakopel, Ersatzów się załamał plan I nikt namiastek jeść już nie chce! Woń tranu nozdrza nasze lechce.

Dygnitarz rad jest z owych buntów, Co wodą są na jego młyn. Wieloryb wagi miliard funtów To byby wiekopomny czyn, Nasyć mógłby rzesze Rzeczy! (W marzeniu się dygnitarz cieszy).

W Londynie... owsem, gadu - gadu, Ni to, ni owo, niby tak, A niby nie...

Trudno z wywiadu Rzetelnej prawdy wyssać smak: —Wieloryb spuchł już, proszę pana, Lecz złota rybka — muiowana!

Depsza idzie do Berlina, że z wieloryba nieci, lecz Okazja trafia się jedyna Jeszcze cenniejszą zdobyć rzecz, Byle odpowiedź była szybka: Czy mogłaby być złota rybka?

Z Berlina wnet telegraficznie Nadchodzi pożądana wieść: —Niech będzie złota rybka. Ślicznie, Byłoby naród miał co jeść. Znaczenie ma więc tylko grunt ów, Aby wazyła miliard funtów. —

„Unter den Linden“ dzwonią szybki Od gronkich „Heil“ i hucznych „Sieg“! Na cześć złapanej złotej rybki, Która podzielił się tu w mig. Gdy nagle — wieść jak biczem zantnie: ...Pardon — mówiliśmy prywatnie...

Porywczy lowco! ruch zbyt prędki Zniweczył twój misterny plan I złota rybka zwiła z wędki Nim ją wyciągnąć zdążył Pan. Próżno ją wzrok twój w wodzie ściga, Gdzie pozłocistą luską miga!

Lecz nie zna zwątpień myśli zuchwala — W żółdku wszak coś trzeba mieć Wieloryb wściekł się, rybka zwiła. —Czy mógłby być zwyczajny śledź? Mając nastroje mas na względzie Nadeszła odpowiedź:

— Niech będzie!

AS PIK.

# Najpierw: flaga za handlem później: handel za flagą

Wywiad z ministrem Przemysłu i Handlu A. Romanem

Z okazji poświęcenia czwartego z serii wielkich polskich motorowców transatlantycznych, M-S „Chrobrego” który w dn. 29 b. m. wyruszył w swój pierwszy rejs do portów Ameryki Południowej — minister przemysłu i handlu, p. Antoni Roman przyjął na pokładzie M-S „Chrobrego” przedstawicieli agencji prasowej „Iskra”, któremu udzielił szeregu ciekawych wyjaśnień na temat rozwoju polskiej żeglugi morskiej.

— Panie Ministrze — pytamy — dziś został poświęcony czwarty z rzędu motorowiec, przeznaczony dla żeglugi na Atlantyku; jaka jest przyczyna tego, tymczasowego zapewne, uprzywilejowania linii amerykańskich?

— Przyczyna ta jest bardzo prosta — odpowiada p. minister Roman. — Najpierw postanowiliśmy zapewnić obsługę tych szlaków morskich, które wymagały koniecznej zająć się nimi. Na drugim miejscu znajdują się szlaki mniej ważne, a na koniec dopiero, w trzecim etapie rozwoju naszej marynarki handlowej, wejdemy na nowe szlaki, na szlaki pionierskie. W pierwszym etapie rozwoju żeglugi morskiej flaga musi iść za handlem. Gdy przejdziemy na szlaki pionierskie — handel pójdzie za flagą!

— Takimi najbardziej koniecznymi do obsługi szlakami okazują się właśnie linie transatlantyczne?

— Tak. Na szlakach tych, poza dużym nasileniem ruchu towarowego, możemy również liczyć na pasażera. A zresztą linie te poza znaczeniem handlowym, mają również duże znaczenie społeczne. Tędy idą główne szlaki emigracyjne z Polski. W obu Amerykach znajdują się największe skupienia Polaków zagranicznych. Ruch między temi ośrodkami a Polską jest duży. To też zapewnia stałą obsługę na liniach transatlantycznych było pierwszym zadaniem polskiej nawigacji dalekomorskiej.

— Panie Ministrze, dotychczas nasze statki morskie budowane były na stocznjach zagranicznych, czy nie możnaby skierować tych zamówień do stoczni w polskich portach?

— To, co pan mówi nie jest całkowicie słuszne. Stocznie w Gdańsku i Gdyni otrzymały zamówienia dla naszej marynarki handlowej i w tej chwili pracują nad ich wykonaniem. W 1936 r. opracowaliśmy plan, który obejmował nie tylko rozbudowę floty handlowej, ale umożliwił również postawienie na właściwym poziomie budowy stoczni w Gdyni. Właściwa trudność nie polegała tu na znalezieniu kapitałów na budowę warsztatów, lecz na danie stoczni zatrudnienia i właściwego programu pracy. Dopiero ustalenie planu rozbudowy floty handlowej pozwoliło na dokładne wyznaczenie, jakie jednostki będą budowane w najbliższym czasie i jakie z nich przeznaczone będą dla stoczni w Gdańsku, a jakie dla nowej stoczni w Gdyni.

— Pan Minister wspominał, że obie stocznie otrzymały już zamówienia. Jakie jednostki znajdują się w budowie?

— Na stoczni gdańskiej budujemy obecnie dwa statki motorowe — „Bielsko” i „Łódź”. Obydwa są przeznaczone dla t. zw. linii bawelniej, a więc do zatoki Meksykańskiej.

— A stocznia gdńska?

— Stocznia gdńska natychmiast po jej zorganizowaniu w gestii Wspólnoty Interesów otrzymała za mowienia przez ministerstwo przemysłu i handlu dla towarzystw żeglugowych i urzędów podległych temu ministerstwu. I tak dla Morskiego Urzędu Rybackiego zamówiłyśmy dozorco-badawczy statek dalekomorski. Dalej zamówiłyśmy w tej stoczni pełnomorski statek towarowy „Olza” o pojemności 1250 brutto rejestrowanych ton, nowoczesny luger śledziowy dla połowów dalekomorskich oraz dla Urzędu Morskiego trzy szalandy do robót pogłębiarskich. Ponadto przewidziana jest budowa na stoczni gdńskiej holowniki ratowniczej o sile około 1.800 koni mechanicznych dla żeglugi polskiej.

Wreszcie rozwój tonażu polskiej

floty handlowej pozwala przewidzieć stałe zatrudnienie obu stoczni nad dorocznymi remontami statków. Szacunek roczny tych remontów wynosi około trzech milionów złotych.

— Panie Ministrze, dotychczas mówił Pan tylko o zamówieniach, dokonywanych przez ministerstwo przemysłu i handlu, czyżby t. zw. inicjatywa prywatna nie chciała się zainteresować żeglugą morską?

— I nad tem również pracujemy. Ministerstwo przemysłu i handlu, aby ułatwić inicjatywie prywatnej zaangażowanie się na morzu, przystąpiło do uruchamiania, w ramach budżetu swego departamentu morskiego, odpowiednich kredytów hipotecznych pod zastaw nabywanych statków. Uruchomienie tych kredytów dało już pozytywne wyniki. Do tej pory szereg

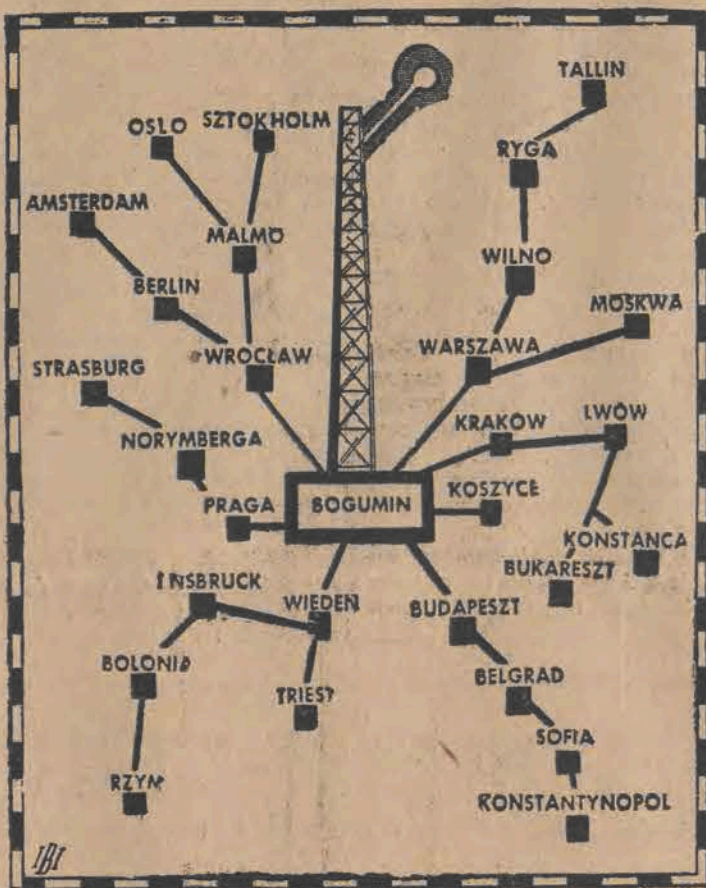
przedsiębiorstw prywatnych nabył, dzięki kredytom hipotecznym mini statków przemysłu i handlu, sześć statków, z czego trzy budowane na stocznjach holenderskich, trzy zaś zakupione z wolnej ręki. Jak pan widzi nasze zadania nie są łatwe. Musimy nawet w pewnej mierze wkroczyć w zakres czynności bankowych.

— Jeszcze jedno pytanie, Panie Ministrze. Społeczeństwo mało orientuje się, gdzie ogniskują się inicjatywy w sprawach morskich, komu właściwie zawdzięczamy dotychczasowy rozwój polskiej floty handlowej?

— Zarówno inicjatywa, jak i wykonanie ogniskują się w ministerstwie przemysłu i handlu. Tam opracowujemy plany i tam je też wykonujemy. Może w żadnej innej dziedzinie życia państwowego tak

całkowicie stu procentowo dyspozycja nie znajduje się w jednych rękach. Dość wspomnieć, że w ramach przyznanego nam budżetu morskiego sami ustalamy, na jakie cele obrócić kapitały, sami ustalamy kolejność i pilność tych celów. Resort mój właściwie powinien nosić nazwę ministerstwa przemysłu, handlu i nawigacji. Sprawa żeglugi należy do działu obrotu, jako najbliższej związana z takimi zagadnieniami jak handel zagraniczny i t. p. Dział ten podlega p. wiceministrowi Sokółowskiemu. Ścisłą jednostką sztabową dla spraw żeglugi jest departament morski, na którego czele stoi p. Moździeński. Departament ten obok wydziałów portowego i rybackiego posiada wydział żeglugi, jako już specjalną jednostkę, koncentrującą politykę żeglugową, jej planowanie, szarmonizowanie z innymi działami, jak również sprawy fachowego wykształcenia itp. Na czele tego wydziału stoi p. Ociosoński — zakończył swe interesujące i wysoce aktualne wyjaśnienia p. minister Roman.

## Bogumin — wielki węzeł komunikacji



Przylącznie w październiku roku ubiegłego polskich obszarów położonych za rzeką Olzą, t. j. Śląska Żalzińskiego dało nam ogromną wartość w postaci dzielnic, kulturowego i przywiązane do polskiego ludu śląskiego oraz bogactw mineralnych i przemysłowych tego niewielkiego obszaru, liczącego wszystkiego 1274 km. kw. powierzchni.

Specjalną wagę posiada położenie Żalzi przy Bramie Morawskiej i szlaki komunikacyjne łączące północ z południem i wschód z zachodem. Główną arterią komunikacyjną Żalzi jest przecinający cały kraj wzdłuż jego najdłuższej osi wielki dwutorowy szlak kolejowy, łączący Bogumin z Koszycami. Do Bogumina, jak widzimy z rysunku, docierają ze wschodu koleje polskie, z północy i południo-zachodu — koleje niemieckie, a z południo-wschodu — koleje węgierskie. Stąd ogromne znaczenie tej, jednej z największych w środkowej Europie, stacji kolejowej.

W pamiętnych dniach ubiegłej jesieni, Niemcy nie szanując raz jeszcze głoszonej przez siebie zasady narodowościowej, pragnęli pokusić się o Bogumin. Przyspieszenie jednak zajęcia tego miasta przez wojska polskie udaremniło w porę zbyt łapczywe apetyty.

W pamiętnych dniach ubiegłej jesieni, Niemcy nie szanując raz jeszcze głoszonej przez siebie zasady narodowościowej, pragnęli pokusić się o Bogumin. Przyspieszenie jednak zajęcia tego miasta przez wojska polskie udaremniło w porę zbyt łapczywe apetyty.

W pamiętnych dniach ubiegłej jesieni, Niemcy nie szanując raz jeszcze głoszonej przez siebie zasady narodowościowej, pragnęli pokusić się o Bogumin. Przyspieszenie jednak zajęcia tego miasta przez wojska polskie udaremniło w porę zbyt łapczywe apetyty.

## Prasa o gospodarstwie

CZY POKÓJ GOSPODARCZY JEST MOŻLIWY?

Tak zatyłować można rozważania „Kurierza Warszawskiego” o trudnościach pokoju gospodarczego w płaszczyźnie światowej: „Na kongresie w Kopenhadze mówiono o bardzo pomysłowych perspektywach gospodarczych, gdyby pokój był uratowany, oraz o zarządzeniach, koniecznych na wypadek przejścia od zbrojeń do gospodarki pokojowej. Jak przekształcić przemysł zbrojeniowy w wytwarzanie pozytywnych dóbr ekonomicznych — oto było jedno z najważniejszych zagadnień, które wymagały rozwiązania i które wysunęło na kongresie”.

A jak się przedstawia tymczasem rzeczywistość?

„W z. r. wydano na całym świecie 17 i pół miljarða dolarów na zbrojenia. Z sumy tej 16 miljarðów dolarów przypadło na Anglie, Francje, Niemcy, Włochy, Stany Zjednoczone i Japonje. Wydatki te są pokrywane przeważnie za pomocą pożyczek. Ale jak długo można się zadłużać? Francuski senator Mireaux wskazał na zebraniu Towarzystwa ekonomji politycznej, że obecne wydatki Francji na zbrojenia wynoszą tyle, co całość francuskiego budżetu przedwojennego. „Ekonomia wojenna” może trwać tylko wówczas, gdy jest podtrzy-

wana przez normalnie produkujące gospodarstwo. Gdyby Niemcy chcieli wrócić do gospodarki pokojowej, wynikłoby z tego poważne bezrobocie i wstrząs społeczny, których nie mogły zważyć skuteczenie o własnych środkach finansowych”.

Istnieją jednak możliwości odbudowy stosunków gospodarczych. „Jedynym wyjściem dla Europy, zdecydowanej na pokój — oświadczył senator Mireaux — byłby powrót jej rezerwy złota, a to zależałoby również od dobrej woli Stanów Zjednoczonych. Te samą myśl wyraził p. Germain-Martin w „Temps”, wskazując, że odbudowa stosunków gospodarczych byłaby możliwa tylko przy pomocy solidarności międzynarodowej i kapitałów nagromadzonych w Stanach Zjednoczonych.

Wprzód jednak trzeba przekonać dyktatorów, na jakie narażają się niebezpieczeństwa i trudności, gdyby się wdał w awanturę wojenną”.

W SPRAWIE NARYBKU W RZEMIOŚLE

„Polska Zachodnia” drukuje artykuł dyskusyjny, traktujący o szkoleniu nowych kadr rzemieślniczych. Autor wytyka szereg braków natury socjalnej i cytuję taki przykład:

„Mistrz krawiecki wypuszcza nie-

mal co roku nowego czeladnika ze swego warsztatu, którego natychmiast po ukończonej nauce zwalnia z posiad. Przyjmuje natomiast nowego ucznia. Na moje pytanie, dlaczego nie zatrudnia czeladnika w swoim warsztacie, tłumaczy się jakimś względem fiskalnym, że rzekomo Urząd Skarbowy wymierza podatek zależnie od ilości zatrudnionych czeladników.

Nie znam się na tem i nie wchodzi w tajniki polityki fiskalnej państwa...

„Ale jaki jest wynik takiego postępowania! Niewątpliwie uczeń pracuje za darmo, wzgl. za bezcen, niewątpliwie nikt go nie reklamuje, ani taryfa go nie strzeże. Nic nikogo nie obchodzi, że takie traktowanie człowieka, to czysty wyzysk. Zresztą nie tylko nie obchodzi, że taki półrzemieślnik, jakim jest świeżo wycieczony czeladnik, postawiony swemu losowi, jest ni pies ni wydra i że z czasem stać się musi fuszerem, z którym władze będą musiały walczyć właśnie w obronie kilku uprzywilejowanych mistrzów”.

A Urząd Skarbowy przez swoją politykę doprowadza do tego, że mistrzowie oddają robotę do domu, gdzie właśnie niedouczeni rzemieślnicy wykonywują pewne prace szablony — oczywiście za bezcen.

Gdzież więc logika!”

## Wzrost wywozu chemikalij w I półroczu b. r.

W pierwszym półroczu bieżącego roku wartość wywiezionych z Polski chemikalij osiągnęła sumę 27 milionów złotych, wykazując w ten sposób w porównaniu do tego samego okresu roku ubiegłego wzrost o 3 mil. zł.

W szczególności zasługuje na podkreślenie to, że w roku bieżącym znaczny stosunkowo wzrost w porównaniu do innych działów, wykazały artykuły chemiczne wysoko uszlachetnione, jak np. związki azotowe, przedza jedwabiu sztucznego, soda, barwniki itp.

## Za mało małych mieszkań w Polsce

Organizacje pracownicze wskazują na pewien, ostatnio widoczny, spadek budowy małych mieszkań w Polsce. Jeszcze budowa mieszkań jednoizbowych utrzymuje się na poziomie lat ubiegłych. Budowa jednak mieszkań dwuizbowych i trzyizbowych spadła dość znacznie. Np. w 1933 r. wybudowano mieszkań dwuizbowych tylko 8.580, a trzyizbowych 6.350. Wzrosła znowu przymet tendencja budowy mieszkań cztero i więcej pokojowych, o wyposażeniu t. zw. „luksusowym”.

## Świadczenia osobiste osób od 17 — 60 lat Rejestracja fachowców

Dotychczas nie posiadamy źródła danych, pozwalających nam ustalić z całą pewnością, ilu mamy w Polsce fachowców przemysłowych i rzemieślniczych.

Wskutek tego trudno nam zorientować się, jakie farchy wymagać będą większej ilości wyszkolonych kandydatów do uzupełnienia swoich kadr, jakieś zaś mniejszej. Przeprowadzenie rejestracji ułatwi racjonalną rozbudowę szkolnictwa zawodowego, oraz zorganizowanie kursów doszkolenia i przysposobienia fachowego dla dorosłych i młodzieży, prowadzonych przez Fundusz Pracy i Pomoc Zimową.

Prócz tego jednak rejestr fachowców będzie miał zasadnicze znaczenie dla potrzeb wojennogospodarczych państwa.

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że już w najbliższych dniach ukaza się rozporządzenie o rejestracji fachowców przemysłowych, rzemieślniczych, komunikacyjnych i innych, t. zn. obejmą one wszystkie farchy, związane z obronnością państwa.

Podstawą do zarządzenia powszechnej rejestracji fachowców jest rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 30.V. o obowiązku rejestracji i dostarczania danych dla celów świadczeń osobistych (Dz. U.R.P., Nr. 48, poz. 309).

Do świadczeń tych — w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzplitej (Dz. U.R.P., Nr. 55/89, poz. 354) — mogą być pociągnięte osoby w wieku od 17 — 60 lat.

## Z działalności organizacji hutniczych

Polskie organizacje hutnicze odbyły w miesiącach czerwcu i lipcu szereg posiedzeń, na których omawiano zagadnienia, związane z obecną sytuacją i programem dalszych prac nad rozwojem tej czołowej gałęzi przemysłu.

W dniu 12 czerwca b. r. odbyło się w Warszawie posiedzenie Podkomisji do Spraw Międzynarodowej Normalizacji, na którym rozpatrzo no materiały zgłoszone na Międzynarodowy Kongres i ustalono technikę prac w sprawach ewentualnego uzgodnienia polskich norm z normami międzynarodowymi. Wypada nadmienić, iż zagadnienie normalizacji w hutnictwie żelaznym zosta-

ło w roku bieżącym w poważnej mierze rozwiązane w praktyce, dzięki ustaleniu programu normalizowanych wytworów walcowanych przez Syndykat Polskich Hut Żelaznych. Prace nad normalizacją trwają w dalszym ciągu. W dniu 23 czerwca b. r. odbyło się w Warszawie posiedzenie Podkomisji Sta li Narzędziowej P.K.N., na którym dyskutowano nad projektem norm sta li narzędziowych, węglowych oraz szybko-tnących.

Problem bezpieczeństwa pracy omawiany był 22 czerwca w ramach komisji Naczelnej Organizacji Hutnictwa Żelaznego. W wyniku obrad uchwalono regulamin pracy przy transporcie normalnotorowym oraz projekt regulaminu pracy przy transporcie zapomocą samotoków i przesuwników poziomych. Jednocześnie przedyskutowano projekt regulaminu dla maszynistów. Ponadto zatwierdzono scenariusz propagandowego filmu hutniczego p. t. „Dzień Pracy Hutnika”.

Zagadnienie usprawnienia dochodzeń statystycznych stanowiło przedmiot konferencji, zwołanej przez Naczelną Organizację Hutnictwa Żelaznego w dniu 7 lipca w Katowicach.

Wreszcie w dniu 8 lipca odbyło się w Katowicach posiedzenie kosztów własnych, na którym rozpatrzo no wyniki ankiety rozсланej do hut w sprawie systemu obliczania kosztów w dziale wielkopiecowym.

## Dalsze zmiany personalne w Min. Skarbu

Po ustąpieniu dyrektora departamentu obrotu pieniężnego Ministerstwa Skarbu p. Domaniewskiego, na miejsce którego przyszedł p. Kirkor, nastąpiła obecnie dalsza zmiana.

Ustąpił naczelnik wydziału bankowego, p. Komarnicki, który ma objąć stanowisko dyrektora Zakładów Żyrardowskich.



# Prawdziwe zeznania szpiegów

## Ponure obrazki z wczorajszych dziejów Warszawy

Na ekranach w całej Polsce, tak jak zresztą na ekranach całej wolnej Europy, zyskał niebywały poklask film - dokument odznaczający się szpiegowką III Rzeszy, rozsnutą w Stanach Zjednoczonych, noszący tytuł „Zeznanie szpiega”.

Widzimy na ekranie jak precyzyjnie — choć niemal jawnie działający kontrwywiad Stanów Zjednoczonych — zlikwidował agentów i agentki, rozkopsirował plaoówki i kryjówki.

Wiemy, dobrze jak wszechstronnie działa szpieg, wiemy że walka z nim musi być nieublagana, rozumiemy, że niemal każdy z nas może stać się nieświadomie instrumentem w ręku obcego wywiadu — o ile, zwłaszcza w chwilach napięcia, nie zachowamy należytej ostrożności i umiaru.

W ciągu niewiele lat naszej odzyskanej wolności — władze polskie stoczyły bardzo wiele takich cichych, podziemnych walk ze szpiegami, sparaliżowały niejedną akcję nim zdołała ona wydać zbrodnicze owoce.

CzuJNI na wszystko dziennikarz był niejednokrotnie świadkiem, choćby niewielkiego procentu, tych cichych zmagania.

Piecząc koniecznej tajemnicy za mykała mu jednak usta. Na długie lata. Póki nie wykopane zostały z pod ziemi ostatnie korzenie wstrętnego pasożyta.

Od wielu afer minęły już lata. Zniknęły z pamięci nazwiska, nazwy miejscowości — słowem to wszystko co stanowiło tron tajemnicy.

Pozostały kontury zdarzeń. Odległe — ale ciągle pouczające. Jak we mgłę przesuwać się wśród tych zdarzeń prawdziwe przygody i zeznania szpiegów.

Oto kilka głośnych zdarzeń. Przed wielu laty istniał w Warszawie nocny dancing — miły, przytulny, jak bombonierka. Dyrektora orkiestra, piękne kobiety, doborowe towarzystwo — oto co uzyskiwało dlań palmę pierwszeństwa w nocnym życiu stolicy.

„Dyrektor” lokalu był niestrudzony w wyszukiwaniu coraz to nowych niespodzianek dla gości. Pewnego dnia obwieścił nowość, na owe czasy rewelacyjną. Oto fotograf dokona zdjęć sali, a każdy stolik otrzyma odbitkę — świadectwo milej zabawy.

Hukiem oklasków przyjęto inowację. Fotograf robił zdjęcia, ciemnia była tuż obok, w garderobie. Ale pewne odbitki nie wędrowały na stoły gości — lecz do gabinetu czuwającego noc w noc przedstawiciela obcych interesów. Znał on dobrze Warszawę i był nawzajem znany. Pokazać się więc w dancingu nie ryzykował. Ale z odbitek poznawał niektóre osoby — które znajdując się wesołym usposobieniu mogły być dlań przydatne. Takim gościem natychmiast czule zajmował się agentki.

Trwało to kilka nocy. Razu pewnego agent aż podskoczył z radości ujrawszy na kliszy osobę najbardziej pożądaną — z rozkosznym uśmiechem na twarzy i kiwającą się głową. Kazał ją natychmiast obstarwić i zaryzykował przybycie do dancingu.

Jakże się zdziwił po przybyciu do lokalu że choć muzyka grała rażno na sali było pusto i tylko „pożądana osoba” już bez uśmiechu ku rozkoszemu na twarzy czekała nań z otwartymi rękami i stalowymi bransoletkami.

Na jednym wózku pojechali dyrektor dancingu, fotograf, agent i kilka współpracowniczek. Dancing zamknięto.

### Walne zebranie architektów

Dnia 15.VI i 12.VII. odbyło się walne zebranie oddziału warszawskiego Stow. Architektów R.P. (S. A. R. P.). Po udziale absolutorjum ustępującemu zarządowi wybrano nowe władze stowarzyszenia i delegatów na zjazd.

towcowi, zatrudnionemu w biurze X — postanowiono zaproponować dokonanie fotografii pewnych dokumentów z którymi mógł mieć zawodową styczność. Podjął się roli kusiela niedoświadczony agent — którego nasz b. sportowiec przejrzał odrazu.

O zastawionych na siebie sieciach zawiadomił władze. Kazano mu zażądać od agenta precyzyjnego aparatu fotograficznego.

Dostarczono mu go z Gdańska. Kosztował kilkanaście tysięcy złotych.

Za kilka tygodni szpieg został zawiadomiony że potrzebny jest jeszcze bardziej precyzyjny aparat. I na ten wydatek zdobyła się centrala szpiegowska.

Wówczas rozpoczęto likwidację bandy. Okazało się że szefem jej był dyrygent orkiestry — w mieście znajdującym się poza zasięgiem naszych władz bezpieczeństwa.

Wyczekano więc cierpliwie — aż kapelmistrz zjawi się w Polsce. Istotnie — przyjechał z kontraktem na gościnne występy w Warszawie, myśląc widocznie że nasze władze zaniechały już czujności w jego sprawie.

Na rozprawie tajnej błagał na kolanach o życie. Dostał wyrok

dożywotniego więzienia. Aparaty fotograficzne jakich tylko szpiegdy używają, stanowiły dowód niezbity.

Przechodnie na jednej z ulic Warszawy położonej w pobliżu filtrów, zdziwieni byli wielką ilością taksówek stojących na zaimprovizowanych postojach.

Nie zdołano zorientować się co to znaczy — gdy nagle z za zakrętu wyjechał samochód. W tym momencie kilka taksówek wyrwało się z postoju — lecz z powodu „nagłych defektów” stanęły w poprzek jezdni.

Samochód usiłował manewrować, lecz nie było drogi. Nagle z innych taksówek wysypali się jacyś ludzie. Drzwi limuzyny odskoczyły i z wnętrza dał się słyszeć głos narzmiąły strachem:

— Złodzieju! Oddaj mi teczkę! Ukradłeś mi teczkę!

Próżny był ten manewr spóźniony sprzedawczyka. Przypadkowi przechodnie nie do myślenia się że brali udział w epilogu wielkiego śledztwa i pogoni przeprowadzonej niebywale szybko — nim zbrodnia dojrzała.

Wyrok — salwa. A wkrótce potem komuś doręczono paszport dyplomatyczny i skompromitowa-

nny acz nietykalny osobnik musiał opuścić Warszawę.

W świetle dancingowych reflektorów, zwłaszcza w świetle kryształowej kuli rozświetlającej błyszczące gwiazdy po sal wspaniale wyglądała tancerka, której wężowe ruchy i włosy jak roztopione złoto przykuwały uwagę wszystkich.

Ona nie obdarzała sympatją nikogo. Interesowały ją tylko rozmowy w łozach i przy stolikach, które chętnie chwytiała obchodząc z wolna salę dookoła. Tańczyć nie miała ani ochoty ani czasu.

Jeden z bywałców dancingu, młody aplikant adwokacki —omal nie zemdlał z wrażenia — gdy w kilka miesięcy później ujrzął ją w sądzie okręgowym — pod silną eskortą.

Ze wspaniałych złotych włosów zostały tylko kosmyki wylaniające się z pod więziennej chusteczki. Zamiast srebrnych pantofelków drewniane trepy, zamiast sukni mieniącej się barwami — szary kaftan i obszerny fartuch więziński.

Dożywotnie więzienie. Za co? Za pośredniczenie w przenoszeniu i dostarczaniu korespondencji szpiegowskiej — za szpyry z podsłuchanych rozmów.

Dziś nie spojrzysz na nią nikt. Kobieta wyjęta z pod prawa. I ona go dostrzegła. Poznała. Tak jak ongiś witala go śmiechem srebrnym — tak teraz witala wybuchem historycznego placu.

— Przechodź... przechodź... — zabrzmiał głos strażnika. Wkrótce zawarzał motor karetki więziennej.

I tyle zostało z dancingowego romanisu.

Oto ponure dzieje szpiegów. Dzieje wielkiej winy i surowej kary.

Świadectwo nieustannej czujności władz — powołanych do strzeżenia ważnych tajemnic państwowych.

W roku 1915 — gdy Niemcy okupowali Warszawę, jako jedną z pierwszych czynności, rozwiesili w tramwajach i lokalach napisy: „Vorsicht bei Gesprächen” — Uważaj w rozmowie. — Szpieg słucho.

Szpieg słucho do dziś. Teraz więcej niż kiedykolwiek.

**Rbc.**

## Z Polesia na Wileńszczyznę i do Anglii „Podróż” bocianów w celach naukowych

Świat przyrodniczy interesuje się żywo przygodami sześciu zwykłych boczków poleskich, które odbyły podróż do Anglii w celach... naukowych. Chodziło mianowicie o przekonanie się, czy odnajdą one stamtąd drogę do gniazd rodzinnych.

Po dwu dniach pobytu na ziemi angielskiej wypuszczone je na wolność. I cóż się okazało.

Oto trzy z pośród nich przeleciały wprawdzie kanał La Manche, nie zdołały jednak dotrzeć nietylko do Polski, ale nawet do Niemiec, gdzie tamtejsi uczeni również na nie oczekiwali.

Prawdopodobnie zginęły, lecąc nad morzem, względnie też ustrzelono je w Belgii i Holandii.

Natomiast pozostałe trzy poleciały do południowej Anglii, gdzie widziano je jeszcze tydzień temu.

Również ciekawego doświadczenia dokonano w kraju. Celem sprawdzenia hipotezy, że magnetyzm ziemski posiada wpływ na orientację ptaków w locie, wypuszczono w Bracławiu 13 bocianów z Polesia. 6 z tych ptaków posiadało przymocowane magnesy, zaś 7, zw. kontrolne bociany zapozatrzono w sztabki metalowe tej samej wielkości i ciężaru.

Z tych trzynastu bocianów wróciło na Polesie 8 sztuk, przyczem wszystkie z grupy kontrolnej, a tylko jeden z grupy magnesowej, i to już bez magnesu.

Wyniki tego doświadczenia zdają się potwierdzać teorię o wpływie magnetyzmu ziemskiego na orientację ptaków w locie, całkowitą jednak pewność będzie można dopiero uzyskać po przeprowadzeniu szeregu podobnych doświadczeń.

## Zdenerwowanie na Wilhelmstrasse

### Kłopoty Ribbentropa po zdemaskowaniu Abetza

Dokładnie tego samego dnia, kiedy do Polski przybył generały inspektor brytyjskich sił zamorskich, generał sir Edmund Ironside — minister Spraw Zagranicznych Trzeciej Rzeszy otrzymał od Führera naglące zlecenie.

Von Ribbentrop szybko opuścił gmach ministerstwa, przeszedł na drugą stronę Wilhelmstrasse i znikł pod nr. 63, gdzie znajdują się obecnie scentralizowane biura propagandy i informacji dla zagranicy.

Nie pukając, wszedł do obszernego gabinetu na pierwszym piętrze. Pochylną nad biurkiem postać wyprężała się na widok wchodzącego. Wyciągniętem ramieniem Rolf von Hümann-Hainhosen, kierownik biura, pozdrowił ministra.

— Siadaj, Rolf... Abetza jeszcze tu niema?... Czyś otrzymał ostatni raport Grimma?

Krótkie wyjaśnienia Hümann nie zadowolili Ribbentropa. — Najgorsze jest to — odezwał się po chwili — że afera Abetza jest jak szkarlatyna... Zdażyła się już zawlec do Londynu i Brukseli. Powiedz Liebemu, że musi zachować spokój, a w najbliższym czasie niech się tu zjawi...

Należy tu wyjaśnić, że od chwili ujawnienia sprawy Abetza w Paryżu, agenci hitlerowskie Liebe i Werner w Brukseli oraz hr. Dürkheim w Londynie — znaleźli się w sytuacji niezwykle trudnej i niebezpiecznej.

— A dla prasy — wtracił Hümann — „propaganda” powzięła już jakąś decyzję?

— Odbylem dziś rano konferencję z Goebbelsem. Zredagował on osobiście komunikat, który przed wszystkim przesłał do „Frankfurter Zeitung”. Nie wymieniono w nim nazwiska Abetza, gdyż tak dłu go należy unikać jego ujawnienia, dopóki istnieje najmniejsza szansa zatuszowania tej sprawy...

Tu warto podkreślić, że rzeczywiście — w myśl dyrektywy dr. Goebbelsa — prasa niemiecka początkowo milczała o całej aferze. Dopiero 17 lipca wieczorem „Frankfurter Zeitung” otrzymała niewinny komunikat p. t. „Daladier konferuje z ministrem Sprawiedliwości”. Oto tekst:

„Francuski prezes ministrów i minister Obrony Narodowej, Daladier, od był w sobotę dłuższą konferencję z ministrem Sprawiedliwości Marchandeau na temat przedsięwziętych w ubiegłym tygodniu przez władze wojskowe dochodzeń przeciwko dwóm współpracownikom prasy paryskiej. Dzienniki francuskie ujawniły ich nazwiska...”

Po odbytej konferencji, premier Daladier opublikował komunikat, z którego wynika, że nie chodził tylko o propagandę na rzecz obcego mocarstwa, ale i szpiegowstwo i działalność przeciw bezpieczeństwu państwa.

Rozmowa Ribbentropa z Hümannem toczyła się dalej: — Właściwie nie przyszedłem tu w sprawie Abetza, Pomówimy o tem po jego powrocie i po o-

trzymaniu raportu od Welczeka... — Prawde mówiąc — przerwał Hümann — niewiele się spodziewam po raporcie naszego paryskiego ambasadora. Nienawidzi on specjalnych wystawników, którzy prowadzą robotę za jego plecami... Więcej korzyści będziemy mieli z Grimma, który nie obraca się w zamkniętym kole politycznych osobistości Paryża, lecz „opukuje” intelektualistów, b. kombatanów i inne pozapolityczne środowiska. Jego sąd będzie dużo pożyteczniejszy.

— No, dobrze... Ale pomówmy o sprawie, która mnie w tej chwili najbardziej interesuje. Führer domaga się ostatnich raportów z Litwy. Jakie są wiadomości z Kowna? Odnoszę wrażenie, że Smetona obrał taktykę gry na zwłokę. Należy jaknajszybciej dostarczyć ścisłych informacji, gdyż Führer przywiązuje wielką wagę do stanowiska Litwy na wypadek, gdyby nasze usiłowania zlokalizowania sprawy Gdańska uwięzione zostały pomyślnym rezultatem... Gdańsk... Wszystko kręci się ostatnio na Wilhelmstrasse nr. 63 dookoła tej sprawy. Abetzwowie całego świata są nią gorączkowo zajęci. Tak, jak przedtem wbijali klin pomiędzy mocarstwa demokratyczne w sprawie Czechosłowacji, tak teraz usiłują wyrwać ją jak stolicę z bloku pokojowego. Prowadzą uparcie i beznadziejnie akcję „psychologicznego sondowania”.

(j. m.)

## Nie mają szczęścia

Tygodnik katowicki „Zwrot” pisze:

„Gdy wpadnie mi w ręce czasem „Gazeta Polska”, lub „Zacznij”, „Kurier Poranny”, „ABC”, czy inny „czerniak”, „Merkurjusz Ordynaryjny”, albo biuletyn PAT’a — tylekroć nie mogę się oprzeć uczuciu głębokiej liłości. Cały bowiem ten zespół, to przede wszystkim tak prosto z mostu — klasyczny pechowie! Gdziekolwiek się pojawił jakiś prad, a choćby tylko... prątek faszystowski, jakiś zapaszek totalno-autorytatywny — a już sypały się wywiady, artykuły, reportaże i korespondencje, wzmianki, notatki i depesze. A wszystko w ciepłym, jak najcieplejszym, serdecznym i... wylbrzymiającym tonie”.

Swoją tezę ilustruje „Zwrot” całą serją przykładów ze stosunku prasy ozonowej do Degrella w Belgji, Lappo w Finlandji, gen. Franco w Hiszpanji:

„Tak samo i z faszyzmem. Czarne koszułe wprawiały w szal tygodniki i dzienniki. Później — Cisno okazał się zwykłym cjanikiem i znów nagwałt trzeba było zwać choregięwkę po ostrej kampanji włoskiej prasy w sprawie Pomorza. Z hitleryzmem — ditto. Pół lat opiewało się łowy wśród zielonej dąbrowy, żyło się jak Doro-tea z Hermanem i nagle — szlus, klaps, finis. Od miłości do nieawisłci tylko jeden krok. Słowem — klasika na całej linii, lub jeśli kto woła — en bloc”.

## Lotniskowce w obronie okrętów

Wszelkim napaściom na morzu, nie wyłączając łodzi podwodnych, przeciwstawia się patroli powietrzne, których bazą będą lotniskowce.

Nowy pomysł zastosowania lotniskowców w walkach na morzu plynie z niezwykłego rozwoju zarówno liczby jak i sprawności tego nowego rodzaju broni. Broń ta, która już dziś posiada 700 bojowych samolotów uniemożliwi wszelkie lądowanie statków napastniczych.

Lotniskowiec, uprzedzony przez radio, wysyła uskrzydłone strażę, a sam pozostaje na uboczu. Dalej mają samoloty z lotniskowca konwojować transporty wodne i stale pełnić rolę patroli powietrznych.

Na lotniskowcach weszły już w życie monopłany nowego typu Skua. Skua jest pierwszym, wyłącznie z metalu zbudowanym samolotem armji brytyjskiej. Jego zadanie polega na wzniesieniu się wysoko nad celem spuszczać bombę w prostej linii podczas szybkiego zlotu. Specjalne skrzydła służą jako hamulce dla regulowania szybkości spadu.

Zarówno Skua jak i jego siostrzana samolot dwuosobowy Roc, bojowiec morski, mają wodoszczelne wewnętrzne przedziały tak, by zapewnić bezpieczeństwo w razie przy musowego zlotu na morze.

Roc jest wyposażony w elektryczną nie poruszaną wieżyczkę armatnią. podczas, gdy Skua ma artylerzystę obserwatora, którego zadaniem jest odparcie ewentualnego ataku samolotów nieprzyjacielskich. Poza-tem Anglijcy budują trzeci typ większego jednoplatawca, którego tajemnice są jak dotychczas pilnie strzeżone.

## Aryjska babka Araba

Plebanje w południowej Nadrenji za rzucenie są stosami listów z prośbą o poświadczenie aryjskiego pochodzenia petenta. Wnioskodawcami są przeważnie chłopcy, którzy muszą przedłożyć dowód aryjskiego pochodzenia w związku z ustawą o zagrodach dziedzicznych.

Podkreślane z takim naciskiem przez propagandę niemiecką słowo „aryjski” nie zawsze jest rozumiane przez chłopów i ulega często nieoczekiwanym przesłataciom.

Jeden z chłopów pisze: „Jestem pochodzenia arabskiego (arabischer Abstammung, zamiast arischer) proszę mi to poświadczyć. Nie mogę podać bliższych danych, bo moja babka zmarła już w r. 1878, w miast tylko, że była bardzo aryjską”.

Albo inny kwiatek: „Czcigodny księże proboszczu, proszę o przysłanie mi podkładów mej babki. W celach ogólnego przewrotu (Zwecks allgemeiner Umwälzung) — potrzebuję dowodu mego urodzenia”.

Tym listem gotowa zainteresować się Gestapo.

## Przy zielonym stoliku

## Wspaniały pomysł w trudnej sytuacji

Tematem naszej dzisiejszej pogawędki bridge'owej będzie szczegółowa analiza samieszczonego w zeszłym tygodniu zadania bridge'owego, bowiem wybór właściwej metody rozgrywki wspomnianego układu kart jest niezmiernie ciekawy i ilustruje nadzwyczaj pomysłowe zagranie. Jesteśmy przekonani, że większość nawet wytrawnych graczy nie od razu spostrzeże jaki jedyny i najbezpieczniejszy ruch niezbędny jest w tym przypadku do zrealizowania zapowiadanej gry.

♦ A.P.  
♦ A.D.8.5.3.  
♦ A.  
♦ A.D.9.7.6.

|    |
|----|
| N. |
| W. |
| E. |
| S. |

♦ D.W.10.8.7.6.  
♦ K.10.2.  
♦ D.4.  
♦ S.5.

S. zalicytował (po „forcynkowej” licytacji swego partnera) szlemika w pik. E. skontrował, a W. wyszedł w waleta karowego.

Jaką analizę przeprowadzić musi S., aby zbudować podstawę do zastosowania najwłaściwszej i najbezpieczniejszej metody rozgrywki?

Na pierwszy rzut oka S. mógłby jedno karo z ręki przebić atutem na stole, — oddać jedną lewą na króla atutowego, zaś przegrzującą bloktę treflową z ręki zrzucić na forte kierową na stole.

Rozgrywający mógłby również próbować zapaść króla treflowego lub pikowego, ale kontra ze strony E. nie wróży możliwości udania się impasów. Prawdopodobnie E. kontrował, mając 3 króle. Ale nie tylko kontra E. przemawia za zrezygnowaniem z impasów: największą trudność rozgrywki leży w tym, że S. nie ma dostatecznej ilości wpustek do ręki! S. ma tylko jedno wejście do swej ręki, a mianowicie króla kierowego. Przejście to należy jak najprodukcyniej wykorzystać.

S. interesuje rozkład jedynie dwóch kolorów: atutowego i kierowego. Jeśli chodzi o atuta, to poza ręką jest piąty król i najprawdopodobniej podział jest 3 — 2, przytem albo E. ma trzeciego króla i wówczas W. ma 2 blokti, — lub też E. — ma drugiego króla, a W. — 3 blokti. Również w kolorze kierowym poza ręką jest piąty walet. Jeśli klery podzielone są w stosunku 4 — 1 u przeciwników — to zrealizowanie zapowiadanej gry (przy królu pikowym i treflowym „za ręką”) jest niemożliwe. S. musi zatem liczyć się z podziałem kierów 3 — 2, przytem nie wie on, czy w ręce E. znajdują się 3 sztuki, a u W. — dwie, czy też naodwrot. Ta pozornie biała sprawa ma, jak się później przekonamy, pierwszorzędne znaczenie, — ale w obu wypadkach szlemik

jest do wygrania.

Po pierwszym karowym zagranu S. utrzymał się asem na stole, a do ręki ma jedno tylko przejście — królem kierowym. Marnować to drogocenne doświadczenie w celu podgrywania z ręki atutów i „lapania” króla (zważywszy na więcej niż wątpliwą możliwość udania się tego impasu) — stanowczo nie warto; (musiałby być idealnie szczęśliwy rozkład: drugi król w ręce W.!). S. ma daleko ważniejsze zagranie z ręki, a mianowicie przebiecie kara na stole atutem. Wobec tego rezygnuje on z minimalnej szansy nieoddania lewy na atuta i decyduje się na dobrowolne oddanie lewy na króla pikowego. Jeśli jednakże zagra ze stołu asz i bloktę pik — to E. po wzięciu lewy na króla pikowego zgra króla karo, którego już nie będzie czem zabić na stole.

Jeśli S. najprymitywniej w świecie w drugiej lewie zagrał kier — przeszedł królem do ręki i damę karo przebił asem pik na stole, — poczem wyszedł w 9 pik, oddając lewę E. na króla pikowego, — to E. natychmiast zagra bloktę kier, — S. znowu utrzyma się na stole i nie ma powrotu do ręki, aby odebrać atuta (trzeci kier jest „bity” przez jednego z przeciwników, zaś obydwaj mają jeszcze atuta).

S. mógłby zastosować jeszcze następującą metodę rozgrywki: po utrzymaniu się asem karo na stole mógłby zagrać asa kierowego, poczem bloktę kier przebić w ręce królem, — karo z ręki zabije asem atuta na stole i wyjść w 9 pik, oddając lewę na króla atutowego. Jeśliby wówczas E. nie miał więcej kierów, musiałby wpuścić do ręki S. albo atutem, albo przebić karo (w trefle E. wychodził nie może, bo traci lewę). Gra byłaby wygrana.

Ale jeśli E. nie posiada dwu, a trzy klery? Przy tej metodzie gry E. po dojściu do ręki królem pikowym zagrałby bloktę kier, którą jego partner W. zabije atutem! (Jeśli E. ma trzy klery, — to W. ma ich tylko dwa).

W konsekwencji tych wszystkich wywodów S. doszedł do wniosku, że jedyną właściwą metodą rozgrywki jest zagranie w drugim ruchu 9 pik z pod asa!!

Jeśli E. ma drugiego króla — to musi go położyć i w cokolwiek zagra S. w następnych ruchach, dojdzie do ręki królem kierowym — odatutuje i nie odda więcej lew. Ale jeśli E. miał trzeciego króla atutowego i na zagraną 9 pik — króla nie położy?

Nie zmieni to w niczem planów rozgrywającego: mianowicie S. przebijie tę 9 pik damą w ręce, zagra damę karo — przebijie ją na stole asem, zgra asa kierowego, poczem królem kier dojdzie do ręki (niezbędne, aby pozbawił E. kierów) — poczem zagra pik. E. dostanie się do ręki królem i 1) albo nie ma trze-

ciego kiera i wówczas każde jego zagranie umożliwi S. przejście do ręki i odatutowanie, albo 2) jeśli E. ma trzeci kier i go zagra — to W. nie będzie miał już czasu, zabije, bo po dwukrotnym zagranu pików nie będzie już miał atutów (jeśli E. miał trzeciego króla pik — to W. miał tylko dwie blokti).

S. zostanie wprawdzie znowu wyszczony na stole, ale następne zagranie kiera i przebiecie go w ręce atutem umożliwi odatutowanie, — wystarczy zaś jedna zrzutka kierowa na stole na zrzucenie jednej przegrzującej bloktę treflowej z ręki S.

Całkowity rozkład omawianego rozdania był następujący:

♦ A.9.  
♦ A.D.8.5.3.  
♦ A.  
♦ A.D.9.7.6.

♦ W.7.6.  
♦ 4.3.  
♦ W.10.9.8.2.  
♦ 10.4.2.

|    |
|----|
| N. |
| W. |
| E. |
| S. |

♦ D.W.10.8.7.6.  
♦ K.10.2.  
♦ D.4.  
♦ S.5.

♦ K.5.2.  
♦ 9.4.  
♦ K.7.6.5.3.  
♦ K.W.3.

Prosimy czytelników dokładnie prze studiować niniejszy rozkład kart.

Jak widzimy E. miał trzeciego króla pik i dwie blokti kierowe, S. zatem, znając rozkład mógłby po utrzymaniu się asem karowym na stole zagrać asa i bloktę kier, przebić damę karową asem atutowym na stole i zagrać 9 pik, ale zważywszy na możliwość innego układu, byłaby to gra niebezpieczna. Najbardziej zatem wskazane i jedyne, assekurujące przeciw wszelkim możliwym rozkładom zagranie jest wyjście w 9-kę pik z pod asa na stole, gdyż, jak to wykazaliśmy, przy każdym podziale kierów (3 — 2) — czy to dwa u E. i trzy u W., — czy też trzy u E. i dwa u W. — daje wygraną grę. Jak wspomnieliśmy przy podziale kierów 4 — 1 — S. musi leżeć. Przy podanej przez nas metodzie jest możliwy jeszcze jeden układ, przy którym gra mogłaby być przegrana, a mianowicie drugi król pik i trzy blokti kier w ręce E., przytem zakładając, że E. nie położy na zagraną ze stołu 9 pikową — drugiego króla! Jest to jednakże w życiowej grze „na ciemno” nie do pomyslenia i „wist” taki byłby wprawdzie „jasnowidzący”, ale w założeniu przy zakrytych kartach — nierealny.

Poświęciliśmy dużo miejsca analizie omawianego rozkładu, uważamy bowiem, że jest ciekawa i pouczająca, a zagranie w bloktę atuta z pod drugiego asa (jedyne najbezpieczniejsze) jest ruchem naprawdę mistrzowskim i niezwykle pomysłowym, godnym najwyższego podziwu i przynoszącym jeszcze jeden zaszczyt jego autorowi, mistrzowi nad mistrze, E. Culbertsonowi.

Karo.



315

## Losowanie książeczek premjowanych PKO serji V

Dnia 27 lipca 1939 r. odbyło się w P.K.O. siódme publiczne premjowanie książeczek oszczędnościowych premjowanych serji V grupy „A”.

W premjowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 30 czerwca 1939 r.

Premje po zł. 500 pały na Nr. Nr. 406898 421468 422866 437726 450247 466194 483114 528551 534122 535884 540735.

Premje po zł. 250 pały na Nr. Nr. 400376 402356 407011 407096 415088 415574 416075 417505 420283 420912 423786 424882 437239 437747 441282 441351 444448 454938 460941 464615 471176 473439 479242 484404 486637 487376 489840 490203 491712 491712 497548 510082 510739 511341 512170 514464 519061 534775 535163 537542 537794 541468 544351 548503 548632.

Ponadto padło 166 premij po zł. 100 oraz 444 premje po zł. 50.

Ogółem padło 665 premij na sumę 55.300 zł.

O wylosowanych premjach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premjowanych serji V-tej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przyczem po otrzymaniu premij, książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premjowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki serji V-tej grupy A, na

które pały premje w poprzednich losowaniach, dotychczas nie podjęte:

Zł. 100 na Nr. Nr. 496378 528537 542517.

Zł. 50 na Nr. Nr. 402013 405848 407554 414540 417870 421877 431160 439290 444000 444277 447281 456004 507449 511859 529186 533310 535566.

Po raz drugi pały premje:

Zł. 250 na Nr. Nr. 402356 424832 437239 489840.

Zł. 50 na Nr. Nr. 406469 407192 408776 468134 478105 491130 495290 543243.

Po raz trzeci pała premja:

Zł. 50 na Nr. 404926.

### Wydawanie zaświadczeń P.O.P. dla celów paszportowych

Wobec zlikwidowania głównego komisariatu P.O.P. zaświadczenia o subskrypcji P.O.P. wydawane będą w przyszłości przez wydziały kontroli społecznej Komisariatu P.O.P.

Jak komunikuje ORBIS, zaświadczenia te muszą być wypełnione na niebieskim formularzu z napisem „o stateczne zaświadczenie” i zawierać stwierdzenie, że subskrybent spełnił obowiązek obywatelski, wpłacając według norm pełną należność.

Zaświadczenia winny być podpisane przez dwie osoby pod pieczęcią.

### Warunki realizacji czeków turystycznych we Francji

W związku z wyjazdami turystycznymi do Francji, ORBIS podaje do wiadomości, że w roku bieżącym Banki we Francji, którym została zlecona wypłata franków — nie wypłacają w całości kwoty, przypadającej z realizacji czeków, lecz

zgodnie z umową turystyczną polsko-francuską, wypłaty te dokonywane są co 15 dni i na sumę nie przekraczającą kwoty określonej w paszporcie na okres dwutygodniowy.

## POLA GOJAWICZYŃSKA

# ŚWIĘTA RZEKA

91

POWIEŚĆ

Bąkał i bąkał, nie mogąc wypowiedzieć oskarżenia swego i obrony. I, podczas gdy klecił niezdarne słowa, widział olbrzymie rozlewiska wód, opustoszałe domki i niebo nad wodami. Życie uszło stąd, nastąpił potop, koniec i początek świata, w którym on i dziewczyna z sąsiedztwa płynęli w przeraźliwej pustce. Widział pod łodzią łąki, ogrody i uprawne pola, do cna rozmyte, wypływające z korzeniami i martwiały ze strapienia jakgdyby ziemia nie już i nigdy nie mogła być wydać. A teraz miał też przed oczyma Jozzkę, mówił o tamtej, a patrzył na tę, pierwszą i niezastąpioną w sercu. Tamta była inna, zuchwała i odważna, wdziękowała się do chat wraz z wodą, na swej łodzi wyrwanej, aby wywieźć ludzi i co się jeszcze dało. Musiała też być tak samo zuchwała i w innych rzeczach... Mczęby też nie doszły hm... uhm... do grzechu, żółcov nie to powsze-

chne zniszczenie. Człowiek nie może patrzeć bezkarnie jak się wszystko wokół niego rozpręga. Myśli sobie: — co tam! A potem, tamta dziewczyna nie była tak skromna, jak Jozzka. Potracili głowy.

— Teraz zaś nie mogę jej ostateć.

Powiedział to wyschniętymi wargami, które drżały, a oczy jego smutnie i poważnie spoglądały na Jozzkę. Odpowiedziała machinalnie:

— Nie, tego zrobić nie możesz. Był podobny teraz do swej dziecięcej fotografii, smutny, strapiony, poważny i młodzieńczo czysty. Jozzka przełknęła dech z trudem. — Tego nie zrobisz.

Stał nieporuszenie, nie wiedząc teraz co ma z sobą począć. Miał czapkę w ręku, nie mogąc się zdobyć na rozstanie. A przecież należało odejść. Wkońcu mruknął:

— A więc — z Bohem!

— Z Bohem!

Jozzka pierwsza ruszyła z miejsca, a on szedł za nią, pustymi ulicami, Melatrichową do mostu Karola, tą samą drogą, którą tyłekroć przemierzali razem na wóku i na piechotę. Kroki ich dźwięczały głośno, obcasiki dziewczyny wybijały takt nierówny i zmaczony, podczas gdy Waszek stąpał ciężko i powoli. Za mostem zesłała wód. Widział jak przemknęła pod topolą i zniknęła w sieni. Teraz mógł odejść na Dejvice.

## ROZDZIAŁ XX.

W końcu czerwca płoty wzdłuż Starej Kolonii obrośli tak bujnie, iż widziało się tam tylko gąszcz, w którym tonęły altany i ławeczki. Słoneczniki, fasola, wino i krzewy róż spłotyły się z sobą, rosnąc i kwitnąc na prześcigi. Ostre zapachy i słodkie zapachy ciągnęły z podmuchem wia-

tru nad tym okopconym światem, przewyciężając niekiedy smrody dymów hutniczych, które w czasie lata dokuczliwie dawały się we znaki. Tu jednak wysilał się czosnek na grzędach, majeranek, cebula i kopry, ostre i podniecające, a groszki, róże, maciejka wpływały wonią łagodną i miłą.

Wiatr z gór przelatywał rzeżkim i burzliwym tchem.

Mężczyźni zaniechali wszystkiego, prócz ogródków i jak tylko wyszli z hut, udawali się na swe działki, z troskliwością nianiek pochylał się nad kwiatami. Niezdarne męskie dłonie gospodarowały ostrożnie wśród tych delikatności, dopiero bowiem, gdy się stoi przy piecu, gdy się zjeżdża w ciemność i ziąb kopalni, kwiat i roślina stają się najpiękniejszą ozdobą świata. Popiołek porzucił na ten czas działalność polityczną; Szule nie miał kompanów w gospodzie „Pracy”, nawet Knobloch nie czyścił do glancu kamazy i nie dosiadał swego kółka, gdyż był zamiłowanym ogrodnikiem. Chuchali i dmu chali na swe powoje i róże, pozostawiając kobietom zagony. Pod wieczór cała kompanja zbierała się pod płotami, wiodąc ożywioną dyskusję o dobroci nasion, szczepionkach i najprzeróżniejszych kombinacjach, jakie zastosowano z powodzeniem przy zakładaniu ogródków. Wreszcie dawały się

słyszeć pierwsze poziewania, kobiety nawoływały na kolację, spędzali drób, a potem dzieci. Zapachy kuchenne nasycaly drogę przed kwaterami przyjemną i lechącą wonią. Zapadał mrok, ale ruchliwy naród tłukił się bez końca i tarmosił w izbach i na schodkach. Młodzież znikała. Za cichle działki jeły rozbrzmiewać utajonym życiem, tam, gdzie był gąszcz i gdzie altany oplecione festonem zieleni. Dwie córki Popiółków ścigały nieco kawalerów.

Od pewnego czasu rozeszła się wieść, iż na działkach straszyc. Aczkolwiek było to nie do uwierzenia dniem, gdy człowiek spojrzał na niezachwiany ład zagonów i prostotę linii, wieczorem, a zwłaszcza nocą, stawało się to prawdopodobnym. Mały obszar, zagęszczony i ciemny, mógł kryć tajemnicę. Marzincową obudził skrzyp furtki, słyszano też szum liści, gdy ktoś buszował w gęstwi. Rozlegały się westchnienia, wreszcie ktoś się ocierał o węgly, a ostrożne kroki snuły się pod ścianami kwater, w których rodziny spały snem głębokim, lecz czujnym. Od czasu do czasu mamrotano: kto tam? i głowa wznosiła się nad miękką poduchą. Pa nowała cisza. Człek zasypiał z powrotem, lecz rano nocne zdarzenie jeło mu się błąkać w myślach.

(D.c.n.).

# LIPiec

## 30

**NIEDZIELA**  
Juljty i Donatyl  
Ws. st. 3,53. Z. 19,32

### POGODA NA DZIS:

Pogoda słoneczna i ciepła (temperatura w ciągu dnia ok. 27 st.) o nieco większym zachmurzeniu w dzielnicach północnych. Umiarkowane wiatry z zachodu.

### W teatrach

Teatr Narodowy: „Święty Gaj”.  
Teatr Polski: „Genewa”.  
Teatr Letni: O godz. 4-ej popoł. i wieczorem „Zgorszenie publiczne”.  
Teatr Ateneum: O godz. 4-ej popoł. i wieczorem „Sześciu dni”.  
Instytut Reduty: „Hanezka i duch”.  
Teatr „3,15”: „Baron Kimmel”.  
Teatr All Baba (Karowa 18): „Orzeł z Reszki”.  
Początek 7,30 i 10 wiecz. Polska Opera Ludowa (Lazienki) — „Straszny Dwór”.  
Teatr Misterium (Krak. Przedm. 1): „Od kolebki do grobu”.

**INFORMACJE O FILMACH DOZWOLONYCH DLA MŁODZIEŻY TELEFON 7-11-25.**

### W kinach

Adria: „Macierzyństwo”.  
Atlanta: „Wiek wate”.  
Baltyk: „Trzej kadeki”.  
Casino: „Meksykańskie noce”.  
Capitol: „W sieci wywiadu” i „Skrażone życie”.  
Colosseum: „Za uśmiech seniority”.  
Czary: „Wesoly ordynans”.  
Eden: „Śluby ulańskie”.  
Elite: „Zaczęło się w pociegu” i „Francja czuwa”.  
Era: „Huragan” i „Atak o świcie”.  
Europa: „Wiezy przeszłości”.  
Fama: „Dama z Maiagi”.  
Filharmonia: „Fecholce”.  
Helios: „Wrzesień” i „2 dni w raju”.  
Hollywood: „Matężstwo z przeszłości”.  
Imperial: „Młode serca”.  
Italia: „Wierna Rzeka”.  
Kometa: „Sprawa prof. Lindsea”.  
Lof: „W ogniu polskich” i „Prawdziwy Przyjaciel”.  
Miejskie: „Życie w dwójce”.  
Majestatis: „Szalenstwa młodocia”.  
Mewa: „Subretka” i „Kurier carski”.  
Napoleon: „Niebezpieczna miłość”.  
Nowa Tomboła: „Wzięcie bez krat”.  
Radios: „Radość życia”.  
Olimp: „Ich stu i ona jedna” i „Niemy bohater”.  
Palladium: „Zeznanie Szpęgasa”.  
Pan: „Anny Hardy zakochanej”.  
Petit Triana: „Cyganka” i „Kobiety nad przepaścią”.  
Platko: „Powrót Arsena Lupina”.  
Rex: „Historia jednej nocy” i „Antek polcemajster”.  
Roma: „Katarzynka”.  
Sfinks: „Blagier”.  
Sokół: „Klub kobiet” i „Włosna w Paryżu”.  
Sorrento: „Prawo do szczęścia” i „Stawny”.  
Stylowy: „Cztery miliony”.  
Światowid: „Bohater Legji Cudzoziemskiej”.  
Świt: „Dwie Joasie”.  
Ulecha: „Wyspa rozbitków”.  
Victoria: „Port siedmiu mórz”.  
Panorama (Nowy Świat 23) wyświetla zdjęcia Gibraltaru, Ceuty, Suesu. Panorama czynna codziennie od 10 do 22.

### „ŚWIĘTY GAJ”, GRANY Z HUMOREM I POGODĄ

„Święty Gaj”, grany od 3 tygodni w Teatrze Narodowym, zyskał wybitne powodzenie u publiczności i uznanie krytyki, jako utwór dowcipu i satyrycznej lekkości w ujmowaniu zagadnień życia obyczajowego.

„Święty Gaj” bawi humorem i satyrą i jest doskonałe grany przez Górczyńską, Żeliską, Leszczyńskiego, Łuszczewskiego, Chodeckiego, Łapińskiego, Solarskiego i innych.

### JUZ 25 DNI

**„ZGORSZENIE PUBLICZNE”**  
Teatr Letni, od 25 dni gra przebraowaną farsę „Zgorszenie publiczne”, która wywołuje ustawiczną wesołość i grana jest w doskonałym tempie przez Orwida, Zaklicką, Grabowskiego, Kwasa kowskiego, Stojanowską, Niczewską, Do brzańską i Talarkiewiczą.

Dziś o godz. 4 popoł. „Zgorszenie publiczne”.

### OD KOLEBKI — DO GROBU

Dziś o godz. 7-ej wiecz. na dziedzińcu - ogródku kościoła Sw. Krzyża (Krakowskie - Przedmieście Nr. 1) odbędzie się szósty z rzędu pokaz sztuki Calderona „OD KOLEBKI — DO GROBU” w przekładzie Edwarda Boye i w wykonaniu Zespołu Teatru Misterium.

### Zbiórka na F.O.N.

W okresie od dnia 1 do 10 sierpnia 1939 r. wzięcnie będzie przeprowadzana we wszystkich posesjach wśród mieszkańców stolicy zbiórka ofiar pieniężnych na Fundusz Obrony Narodowej.

Zbiórkę zorganizował Stołeczny Komitet F. O. N. i przeprowadził ją za pośrednictwem pp. administratorów i dozorców domowych, którzy już otrzymali odpowiednią ilość list numerowanych, opieczętowanych i podpisanych przez sekretarza prezydium Stołecznego Komitetu Funduszu Obrony Narodowej.

## Wzmacniają system nerwowy

Chore nerwy przyczyniają wiele złego, prowadzą do ciężkich zaburzeń sfery nerwowej, utrudniają pracę, wspaniale. Stosuje się ziola dla nerwowych Dr. Breyera Nr. 4. Do nabycia wszędzie. Wytwórnia Polherba, Kraków — Podgórze. 836

### Z Gdyni i Wybrzeża

## Aresztowanie defraudanta

Na polecenie władz prokuratorskich został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczym b. pracownik wydziału finansowego Urzędu Morskiego w Gdyni Jan Kulas.

Kulas sprzeniewierzył kilka tysięcy złotych, które pobrał z kasy Urzędu Morskiego, przy pomocy fikcyjnych, przez siebie samego sporządzonych list płacy. (ak.)

## Ofiary kąpieli

Podczas kąpieli w morzu, w pobliżu Lisiego Jaru zaczęła tonąć 30-letnia Jadwiga Bekierówna, z Warszawy.

Na ratunek tonącej pospieszyła p. Kazimiera Jastrzębska, lecz sama wkrótce też zniknęła pod wodą.

Na ratunek obu kobietom pospieszyli pracujący w pobliżu więźniowie z kolonii karnej, zdołali jednak uratować tylko Jastrzębską.

Po dłuższych poszukiwaniach udało się wydobyć zwłoki s. p. Bekierówny. (ak.)

## Trąba powietrzna

### Zniszczone zbiory

Przez gminę horodyską pow. baranowickiego przeszła trąba powietrzna, która zniszczyła doszczętnie kilkanaście budynków, jak również uniosła zżęte zboża, a nieznęte zniszczyła w 60 proc.

W okolicy Pызdr w gromadach

Cieśle, Chlebowo, Budziów, Bożykowo, Nowawieś, Podgórze i Wrzembórz — żniw nie będzie, ponieważ ożymy w całości zostały zniszczone gradem, wobec czego musiano je zorać i nanowo zasieć.

Zboża jare i ziemniaki liचे z powodu nadmiaru deszczów.

**ANNA EBEROWA** WARSZAWA WYPRZEDAŻ MODEL  
Nowy-Świat 2 m. 2 sukien, kostjumów, płaszczy.  
Telefon: 958-25 Ceny zniżone. 851



## „Lublin” w czortkowskiem Pomyślny lot balonu

Dn. 29 b. m. o godz. 8-ej rano wylądował na polach gromady Świdowa pow. czortkowskiego balon polski „Lublin”, pilotowany przez Września i Motylińskiego. Balon leciał z Warszawy do Zaleszczyk. Lądowanie odbyło się w odległości ok. 40 km. od Zaleszczyk pomyślnie.

Powiozę jego, przy pomocy miejscowej ludności, zwinęto i odstawiono do stacji kolejowej w Tustem.

Lotnicy udali się do Zaleszczyk z Tustego — pociągiem.

Najradkalniejszy środek dla cierpiących na najbardziej zastarzałą i największą, gdy nawet operacje i opaski różnych zagranicznych specjalistów nie pomogły oraz wszelkie fałszywe wynalazki nie poskutkowały, usuwa jedynie specjalista z długoletnią praktyką dla cierpiących na rypurę zapomocą mojego opatentowanego bandaża nr. 1209, który przynosi prawdziwą pomoc mężczyznom i kobietom. S. KON, Warszawa, Sosnowa 13, PROSPEKTY na żądanie bezpłatnie. Przestrzegam przed naśladownictwem mojego środka przez fałszywych specjalistów. Kto zupełnie już stracił nadzieję, znajdzie u mnie prawdziwą pomoc. 867 869

## Synowie Robinsona w nowożytnym komforcie

Sierpień 1939: tłumne wędrowki z miast na wieś, w góry, nad morze. Bezmiar czystego, jakby innego powietrza, przestrzeń zieleni, błękity horyzontu, ocenione liściem drogi, rozkosze plażowania, najpiękniejsze radości życia w roku. Po pierwszych odczuciach lipcowych, sierpień jest miesiącem najliczniejszych wyjazdów, wielkim rozproszeniem wśród pól i lasów, stęsknionych do przyrody ludzi.

Najistotniejszem zaś zetknięciem się z tą przyrodą jest tak modny obecnie „Camplng”, w technice wakacyjnej coraz więcej w użyciu. Wychwalany przez jednych, żartobliwie wysmiewany przez innych, rozpowszechniający się ten zwyczaj, nasuwa wiele ciekawych, psychologicznych zagadnień.

Między nimi jest jedno, które powinno być zatrzymane uwagę obserwatorów współczesnego życia. Ten powrót do natury przychodzi w porę, niejako przeciwdziałając się coraz więcej wyrafinowanym wygodom cywilizacji miejskiej. Postępy mechanizacji z rokiem każdym bardziej i bardziej wszechwładnie panują pod dachem mieszkalniczym. Nie zdając sobie nawet z tego sprawy, stawiamy coraz to większe wymagania automatyzacji urządzeń mieszkalniczych, ułatwiających nam życie: maszyna stała się jakby przedłużeniem naszego organizmu.

Higieniczne, zdrowe, tanie  
**Lody PINGWIN na śmietanie.**

## Radjo

**NIEDZIELA, 30 lipca WARSZAWA I (Raszyń)**  
7.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko”. 7.05 Audycja dla wsi. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Popularna muzyka polska. 9.00 Regionalna transmisja z Augustowa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert Orkiestry Filharmonii Londyńskiej. 13.00 Wyjści z pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.45 „Czytamy Mickiewicza”. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital fortepianowy. 16.55 Aleksander Giernow: „Stieška Razin — poemat symfoniczny”. 17.15 „Kto odpowie”. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.30 Trzy słynne wirtuozki francuskie (płyty). 21.15 „Polskie Radio w gościnie w Grudziądzu”. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim. 23.13 Wiadomości w języku angielskim.

**NIEDZIELA, 30 lipca**  
9.00 Regionalna transmisja z Augustowa. 13.00 Wyjści z pism Józefa Piłsudskiego. 14.45 „Czytamy Mickiewicza”. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie z Augustowa. 19.00 Teatr Wyobraźni: „San Yust” — słuchowisko. 21.15 „Polskie Radio w gościnie w Grudziądzu”.

**WARSZAWA II (Mokotów)**  
14.00 Para Informacyj. 14.15 Muzyka symfoniczna (płyty). 15.45 Recital fortepianowy. 16.05 Koncert rozrywkowy. 21.05 Maurice Ravel (płyty). 22.50 Muzyka do tańca (płyty).  
**PONIEDZIALEK, 31 lipca WARSZAWA I (Raszyń)**  
6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.

6.35 Główny sygnal. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.15 Jak pracuje Biuro Organizacyjno-Handlowe Rzeczypospolitej — pogadanka dla kupców. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 14.45 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15.15 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Koncert chórow Wielkopolskiego Związku śpiewaczego. 17.00 Muzyka do tańca (płyty). 18.00 Dawna muzyka fletowa. 19.30 „Polskość ewangelijana na Śląsku Cieszyńskim” — odczyt. 18.30 Recital fortepianowy. 19.00 Audycja przysposobienia Wojskowego Kobiety. 19.30 „Przy wieczerzy”. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycja Informacyjna. 21.00 „Z kraju gór, śniegów i mocnych ludzi”. 21.50 „Echa mocy i chwały”. 22.00 Muzyka do tańca (płyty). 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim. 23.13 Wiadomości w języku angielskim.

**PONIEDZIALEK, 31 lipca**  
16.45 Kronika naukowa: Fizyka. 18.30 Recital fortepianowy Lilly Baranyi (Węgry). 21.00 „Z kraju gór, śniegów i mocnych ludzi” — reportaż dźwiękowy. 21.50 „Echa mocy i chwały”.

**WARSZAWA II (Mokotów)**  
13.40 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Para informacyj. 14.15 Edwin Fischer — pianista i dyrygent. 15.00 Recital śpiewaczy. 15.30 Muzyka obiadowa (płyty). 16.30 Przyroda w pieśni (płyty). 17.05 Życie kulturalne stoicy. 17.25 Muzyka dawna (płyty). 21.05 Giuseppe Becca: Płyty. 21.30 Maurice Ravel (płyty). 22.25 Wolfgang Amadeusz Mozart (płyty). 23.00 Muzyka do tańca z dancingu „Cafe Club”.

**Przedsiębiorstwo budowlane Romuald Wierszycki**  
WARSZAWA, ZŁOTA 41—19, tel. 6-92-95  
Wykonuje budowę domów, willi z własnych i powierzonych materiałów. Kapitałne remonty. — Budowa nowoczesnych schronów. Plany, kosztorysy, porady bezpłatnie. 823

## KURJER RADJOWY

**PO TRZECH MIESIĄCACH ZALEGANIA W ABONAMENCIE SKREŚLENIE Z EWIDENCJI ABONENTÓW RADJOWYCH**  
Zaleganie w opłatach radjofonicznych ponad 3 miesiące uprawnia do cofnięcia karty rejestracyjnej i skreślenia z ewidencji abonentów radjowych.  
Prawo to przysługuje Ministrowi Poczty i Telegrafów na zasadzie artykułu 8-go Ustawy o Poczcie, Telegrafii i Telefonii; ponieważ zaleganie w opłatach jest niedotrzymaniem warunku koncesji, czyli zezwolenia radjofonicznego.  
Cofnięcie karty rejestracyjnej pociąga za sobą obowiązek unieruchomienia względnie zupełnego zlikwidowania posiadanego urządzenia radjofonicznego.

Unieruchomienie radjourządzenia polega na unieruchomieniu anteny nazewnątrz lokalu, oraz wyjęciu lamp lub detektora kryształkowego z radjoodbiornika i odłączeniu go od przewodów anteny.  
Niestosowanie się do powyższego obowiązku po cofnięciu karty rejestracyjnej, powoduje odpowiedzialność z artykułu 29 wspomnianej Ustawy.

## Ogłoszenia drobne

**Zł. 75 G** arnitur p alto uszyte na lub miarę z pierwszorzędnej materjalu; robota, krój, dodatki solidne. Poznańska 13/1 w bramie na lewo, parter. Spodnie w modnych kolorach zł. 18. 814

**Srebrne** wyroby: nakrycia, półmiski itd., złoto, biżuterja. Kupno. Sprzedaż. Kwity lombardowe. Najstarsza firma **Henryk Juwiler** 5 8-to telefon 6.55.23 (dawniej 5 Krakowska 5, Nowy świat 59). Filij nie posiadamy. 701

**Froterowanie,** wiórkowanie, cyperacja posadzek, mycie okien. **Sprzątanie biur,** mieszkań, De-szczęcenie tapet i sufitów, odkurzenie aparatami elektrycznymi oraz stała ich konserwacja. J. Cegielski al. Browar 10 na 24. telef. 6-28-92.

## Skóra bawołu

W ceremoniale „ślubów niemieckich” ustalonym przez ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, dużą rolę odgrywa brązowa toga, zakończona szerokimi rękawami, jaką w czasie aktu ślubnego musi mieć na sobie urzędnik, udzielający ślubu.

Te szerokie rękawy stały się przedmiotem polemiki pomiędzy S.S. podległymi bezpośrednio Himmlerowi i organizacjami zależnymi od ministra spraw wewnętrznych. Organ SS wywołał, że szerokie rękawy przy togach są przytkiem żydowskim.

Obecny krój togi, wywodzi dalej wspomniany organ, z pietyzmem stosowany przez państwa demokratyczne, jest w typie żydowskiego kaftana.  
„Das Schwarze Korps”, wyrażając zaдовоlenie z tego, że aktowi zaślubin odebrał jego chrześcijański charakter, domaga się aby i resztki zwyższych, związanych z żydowsko - chrześcijańskim światopoglądem i zwyczajami zostały z aktu tego usunięte. I w tej dziedzinie, jak w wielu innych, konkluduje pismo, należy wrócić do „wplywających z czystego źródła rasowości” prastarych zwyczajów germańskich. Szucając.  
U starych Germanów pan młody w ledwiachu przepasany był skórą bawoła, a na głowie miał pyszne białe rogi.

# Znakomite piwo OKOCIM, lemoniady i wody gazowe poleca Wł. RYBINSKI

## Pracodawca i robotnik na wspólnej wycieczce Akcja godna naśladowania

Stosunek pracodawcy do robotnika ulega z roku na rok zmianie, która świadczy najdotkliwiej, że hasło: »Pracodawca i pracownik przy jednym stole«, zdobywa sobie zastosowanie w życiu codziennym. Po raz pierwszy Dyrekcja fabryki dykt i kłójek »PANEL« w Piotrkowie zorganizowała ubiegłej niedzieli dla całej załogi robotniczej i pracowników umysłowych wycieczkę krajoznawczą i rozrywkową autobusami, wraz z własną orkiestrą po ziemi Piotrkowskiej.

Pierwszym etapem wycieczki był Sulejów i Podklasztorze, bogate w cenne i szacowne zabytki z XII stulecia. Robotnicy z udziałem P. Dyrektora inż. Kagana i Vicedyrektora Stanisława Millera zwiedzili klasztor O. O. Cystersów, oraz świątynię, w której modlił się król Władysław Jagiełło przed wyruszeniem na wojnę z Krzyżakami pod Grunwaldem.

Następnie Dyrekcja wraz z robotnikami zasiadła w lesie Sulejowskim przy wspólnym stole na posiłek, przy czym nad brzegiem Pilicy rozpoczęła się zabawa taneczna przy dźwiękach własnej orkiestry. Z inicjatywy Dyrekcji zaproszono popołudniu przebywających w obozie Junaków, którzy za zezwoleniem ich Komendy bawili się ochoczo z rodzinami ro-

botniczymi. Junacy rewanżując się za gościnne przyjęcie, zaprosili Dyrekcję i pracowników »Panelu« na swoje ognisko.

Uroczony program ogniska wywarł na robotnikach i ich rodzinach bardzo dodatnie wrażenie. W późnych godzinach wieczornych rozradowani robotnicy z rodzinami powracali do domów, aby następnego dnia stanąć znów przy warsztatach pracy.

Specjalna delegacja robotników złożyła p. Dyrektorowi inż. Kaganowi serdeczne słowa podziękowania i uznania za jego

## Wielka rewia sportowa w Piotrkowie

Miejski Komitet wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Piotrkowie opracował już program wielkiej rewii sportowej, która potrwa prawdopodobnie 14 dni i rozpocznie się 10 września.

W ramach tej rewii odbędą się zawody sportowe we wszystkich konkurencjach, a przede wszystkim lekkoatletyczne, gry ręczne, piłka nożna, boks, kolarstwo, pływanie i t. d.

powiedniego lokalu do urządzania imprez sportowych.

Abym choć w części zaradzić ziemu miejski komitet p.w. i wf. postanowił ufundować trzy nagrody pieniężne dla najwybitniejszych i wykazujących się najlepszymi wynikami klubów, które wezmą udział w rewii.

Ogółem na ten cel przeznaczono 500 zł. rozproszonych na 3 nagrody: I. 250 zł., II. 150 zł. i III. 100 zł.

## 7.000 zł. na opiekę nad matką i dzieckiem

Z inicjatywy powiatowej organizacji kół gospodyń wiejskich w Piotrkowie zakładane są w powiecie stacje opieki nad matką i dzieckiem.

Obecnie w powiecie Piotrkowskim czynnych jest kilka takich stacji, które opiekują się ponad 200 dziećmi, przeważnie rodziców bez lub małoletnich.

Na cele te kół gospodyń wiejskich przeznaczono 7.000 zł.

## Najprzyjemniejszy odpoczynek

Po całonocnych trudach i kłopotach, po rozmyślaniach czy będzie wojna czy nie, wyjeżdżamy w niedzielę do Sulejowa.

Po kąpieli w Pilicy i odpoczynku w lesie, nie zastanawiamy się odciekając, gdyż powszechnie wiadomo, że najmilej i najprzyjemniej jest w PRYZYSTANI L. M. K. nad Pi-

**UWAGA!**  
Automobilści i Motocykliści!  
Polecamy przed nabyciem części i akcesorii dętek i opon sprawdzić ceny w firmie **PE-TE-HA** ul. Toruńska 1, Telefon 14-96.

## Co przywieziemy z letniska

Wyjeżdżając na letnisko zwłaszcza w okolice górzyste, cieszy się każda zapobiegliwa Pani domu na możliwość zakupu pięknych grzybów, które przywiezione do domu, wraz z jesiennymi owocami i jarzynami stanowią doskonały materiał do przygotowania marynat na zimę. Jak jednak wiadomo każdy produkt wymaga innej mocy octu, którym zaprawiamy marynaty.

Najlepiej i najekonomiczniej przygotowujemy ocet z esencji octowej. Zdrową, bezbakteryjną, taną i czystą esencję octową 80 proc. produkują Zakłady Chemiczne Grodzisk S. A., oznaczając swoją esencję znakiem Rak na buteleczce. Z esencji tej, którą Władze uznały za zdrową, przyrządzić można doskonały ocet o dowolnej mocy, który nadaje marynatom trwałość i świeżość na długi bardzo okres.

Owoce dojrzewają. Jesteśmy w okresie dojrzewania owoców. Czas więc pomyśleć o przygotowaniu z nich marynat i konserw na zimę. Jak wiadomo najlepiej konserwuje kompoty i inne marynaty u bry, niepsujący się ocet. Ocet taki przyrządza się najekonomiczniej z 80 proc. esencji octowej Zakładów Chemicznych Grodzisk S. A. ze znakiem Rak na buteleczce. Ocet taki, jest — jak to oficjalnie orzekły Władze nieszkodliwy dla zdrowia, nadto jednak jest tani, bezbakteryjny, czysty i można go z łatwością przyrządzić w mocy, jaka jest najodpowiedniejsza do marynowanego produktu. Stosując ocet z esencji octowej ze znakiem Rak na buteleczce zapewniamy sobie marynaty trwałe, o wyglądzie świeżym i ponętym.

## Ogłoszenie

Urząd Wojewódzkiego Łódzkiego Nr. Oa.1.18/79-S. z dnia 25 lipca 1939 r.

o wszczęciu postępowania likwidacyjnego odnośnie mienia opuszczonego.

Na podstawie art. 9 ust. 1 ustawy z dnia 2.VII.1937 r. o likwidacji mienia opuszczonego (Dz. U. K. P. Nr. 52, poz. 405) Urząd Wojewódzki Łódzki podaje do publicznej wiadomości, że Sąd Okręgowy w Piotrkowie postanowieniem z dnia 6.VII.1939 r. Nr. Co. 331/39, wszczął postępowanie likwidacyjne odnośnie opuszczonego mienia, pozostawiając po nieobecnym Józefie Szafraniezku, składającego się z wierzytelności przysądzonej wyrokiem Sądu Grodzkiego w Piotrkowie z dnia 28.II.1931 r. Nr. C. 1354/30 w kwocie 2790 złotych z 100% od dnia uprawomocnienia się wyroku.

Urząd Wojewódzki wzywa osoby, roszczone prawa do wspomnianego mienia opuszczonego, oraz wierzycieli, by zgłosili swe roszczenia należycie uzasadnione do Sądu Okręgowego w Piotrkowie w terminie 6 miesięcznym od daty ogłoszenia w Dzienniku Wojewódzkim Łódzkim, które równocześnie zarządza się.

Równocześnie zaznacza się, że jeżeli nieobecny J. Szafraniezyk, którego mienie ma być zlikwidowane, nie zgłosi się w powyżej wskazanym 6 miesięcznym terminie, może nastąpić uznanie go za zmarłego.

ZA WOJEWODĘ  
**A. TYMIANIECKI**  
Naczelnik Wydziału.

## Z ostatniej chwili Nie będzie wojny

Donoszą N. Jorku o wstrząsających nastrojach optymistycznych w amerykańskich kręgach giełdowych. Nastroje wyplwają na skutek wiadomości z Europy, a dotyczących stanu rokowań brytyjsko-francusko-Sowieckich. Naogół panuje przekonanie, że w najbliższej przyszłości nie należy oczekiwać poważnych powikłań w Europie.

## PIWO BRAULIŃSKIEGO



ciesz się ogólnym uznaniem.

## ZDROWA KUCHNIA

WYMAGA ZDROWYCH PRZYPRAW. TRWAŁOŚĆ MARYNAT I ICH NIESZKODLIWOŚĆ DLA ZDROWIA ZAPEWNIĄ BEZBakteryjny, CZYSTY, TRWAŁY, TANI OCET Z ESENCJI OCTOWEJ 80%, WYROBU **GRODZISK S. A.** "RAK" NA BUTELECZCE

Zawody odbywać się będą o nagrodę przechodnią ufundowaną przez prezydenta miasta prof. Fiszerę (dla klubu, który zdobyłby największą ilość punktów) oraz o nagrody przechodnie w poszczególnych konkurencjach.

## Jak córka pozbawiła ojca przedsiębiorstwa handlowego

Dzielnica żydowska w Piotrkowie poruszona została niezwykłym wypadkiem, jaki wydarzył się w znanej rodzinie żydowskiej.

Przed niedawnym czasem głowa tej rodziny wydał za żonę córkę swą, dając jej w wianie dom, w którym posiadała restaurację, pod warunkiem, że lekka pod to przedsiębiorstwo zatrzyma dla siebie bezpłatnie w dożywocie.

Nowożeńcy jednak, pomimo danego przyrzeczenia, nieruchomości spieniężyli, a nowy właściciel posesji nie honorował umowy, zawartej pomiędzy ojcem i córką. Stary żyd otrzymał eksmisję i tylko na skutek prośby może pozostać w starym lokalu do czasu wynajęcia nowego sąsiedztwie.

Popierajcie **P. C. K.**

Miejski Komitet W.F. i P.W. wprowadza w r. b., do rewii sportowej pewną inowację w postaci nagród pieniężnych na zakup sprzętu sportowego dla klubów, które wykażą się dobrymi wynikami. Inowacja ta podyktowana została chęcią przyjscia z pomocą klubom sportowym przez władze W. F.

Stan materialny piotrkowskich klubów sportowych jest bardzo zły. Nie są one w stanie zakupić dla swych członków potrzebny sprzęt sportowy, a miej-

**Kogutek**  
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE, BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW  
Zaprawki sercowych granulek w m. l. c. „KOGUTEK”  
tytuł w opatrunku higienicznym w TOREBKACH

**GASECKIEGO GUM**

ski komitet p.w. i wf. również posiada go za mało, aby móc równocześnie rozdzielić przyrządy sportowe wśród kilkunastu klubów sportowych. Z tej też przyczyny rozwój sportu w Piotrkowie jest stale hamowany, niemówiąc już o błądzących, jaki stwarza brak od-

licę. Lokal ten cieszy się ustaloną opinią ze względu na doskonałą jakość potrafi i napojów, przystępne ceny i doskonałą orkiestrę pod kierunkiem p. Lejzerowicza.

## Kolejka Sulejowska

Z Piotrkowa odchodzą pociągi: o godzinie 8'45, 15'30 i 20'15

Z Sulejowa (tartak) do Piotrkowa: o godz. 6'35, 10'15 i 18'30.  
Uwaga: Od 18 czerwca br. kursują w niedzielę i święta dodatkowe pociągi. Z Piotrkowa odchodzą będzie o godzinie 23'15 do stacji Sulejów; a z Sulejowa 21'45.

I Urząd Skarbowy Piotrków, 25-VIII-1939 r. w Piotrkowie Tryb.  
Nr. IV.2/76/18/39.

## OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

I. Urząd Skarbowy na zasadzie § 84 Przepisów Egzekucyjnych o przymusowym ściąganiu państwowych podatków i opłat z dnia 22 VII. 1932 roku Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580 podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 3 sierpnia 1939 roku o godzinie 10 rano edbędzie się sprzedaż drogą licytacji w II terminie w lokalu Piotrkowskiej Rektyfikacji w Piotrkowie, ulica Obratka 2, następujących ruchomości: 1) 1000 (jeden tysiąc) sztuk balonów o pojemności 65 litrów, oszacowanych na sumę zł. 2000, 2) 4.000 (cztery tysiące) sztuk balonów o pojemności 50 l., oszacowanych na sumę zł. 2.500, 3) 3.500 (trzy tysiące pięćset) sztuk balonów o pojemności 60 litrów oszacowanych na sumę 10.500.— 4) 5.000 (pięć tysięcy) sztuk balonów o pojemności 65 litrów, oszacowanych na sumę zł. 20.000.

Sprzedaż rozpocznie się od cen zafiarowanych.  
Za Naczelnika Urzędu  
(—) Z. BREJNAK.

## Dziewczęta wracają z kolonii w Tarasce

Zarząd Miejski w Piotrkowie Tryb. zawiadamia rodziców, których córki przebywają na Kolonii Letniej w Tarasce, iż powrót dzieci z Kolonii nastąpi w dniu 1 sierpnia o godzinie 11 rano.

Po dzieci należy się zgłosić na poworko szkoły powszechnej im. Poniatowskiego (Piłsudskiego 37).

Jednocześnie Zarząd Miejski zawiadamia, iż wyjazd chłopców na Kolonię w Tarasce nastąpi w dniu 1 sierpnia o godzinie 15 (3 p. p.) Zbiórka chłopców o godz. 15 na podwórku Zarządu Miejskiego (Słowackiego 13).

**BANZAY**  
ULTRA-SILCO

## Młoda osoba inteligentna,

która zapewni opiekę dziewczynce, dopomoże w nauce oraz zajmie się domem poszukiwana Oferty z podaniem kwalifikacji pod »Dom« przyjmuje Adm. Dz. Narod. Słowackiego 28, parter — nieuwzględnione bez odpowiedzi.